10 GR Warszawa, Środa 13 lipca 1938 r. Nr 100 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Do czego zmierzają poprawki samorządowe senatu?

Uprzywilejowanie wyborcze Żydów

Wzmocnienie prawicy kosztem robotników i pracowników

Uchwalone przez sejm ustawy samorządowe przeszły do senatu, który przystąpi do ich rozpatrzenia prawdopodobnie w najbliższy czwartek. Ze sprawozdania z piątkowego posiedzenia senackiej komisji samorządowo - administracyjnej dowiedzieliśmy się, iż proponuje ona poczynić w uchwalonym przez sejm tekście ustawy o wyborze radnych miejskich **zmianę** tej treści, że **maksymalna ilość radnych przypadających na dany okręg wyborczy ma wynosić 4-ch**, a nie 8, jak uchwalił sejm. Wnioskodawcą tej zmiany jest **sen. b. premier Kozłowski**, najruchliwszy dzisiej porte - parole „regenerującej" się według wileńskiego „Słowa" grupy „pułkowników" ponarty przez reprezentanta za Chowawców **ks. Radziwiłła**, który, jak widać, wraca do swej roli z okresu BBWR — zawodowego sekundanta „pułkowników".

Koszt'em robotników i pracowników

Poprawka komisji senackiej, którą plenum najprawdopodobniej zaakceptuje, zmierza do **dalszego pogorszenia przepisów wyborczych**, określonych ustawą z 23 marca 1933 r., pogorszenia, którego większość sejmowa skwapliwie zresztą dokonała. Tendencją jej było o**graniczyć do minimum szanse wprowadzenia do rad miejskich przedstawicieli żywiołów robotniczych i pracowniczych.** — Pierwotny tekst ustawy możliwość tę bowiem w zasadzie utrzymywał. Uległa ona poważnemu **zniekształceniu dopiero w praktycznym wykonaniu** przez odpowiednio spreparowany wykrój okręgów wyborczych, którą to czynność ustawa przekazuje całkowicie **dowolnej decyzji władz administracyjnych**. Na przyszłość dowolność ta ma być ograniczona w najmniej zresztą pożądanym kierunku. Będą bowiem mogły być, o ile poprawka senacka otrzyma moc prawną, o**kręgi najwyżej 4 - mandatowe**, co całym swym ostrzem godzi przede wszystkim w przedstawicielstwo żywiołów robotniczych i pracowniczych.

Jak z tego widać, zwycięża w obecnym parlamencie sugestia, że jedynie drogą możliwie najsztywniejszego głosowania **większościowego** uda się za bezpieczyć najlepszy dobór przyszłych zespołów radzieckich, co oczywiście w pojęciu olbrzymiej większości tych panów równa się zapewnieniu zwycięstwa zwolennikom „reżimu" a **niedopuszczeniu** do rad miejskich, jeżeli nie wszy-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Dekret Hitlera i rozkaz Goeringa

Potrojenie ilości samolotów w Rzeszy

Wzrost produkcji o 200%

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

KOPENHAGA, 12.7. Dzisiejszy numer **„Politiken"** donosi **na czołowym miejscu o olbrzymiej rozbudowie lotnictwa niemieckiego.**

Trzecia Rzesza posiada obecnie 2500 samolotów pierwszej linii i 1500 rezerwowych, przy czym produkcja miesięczna wynosi 350 aparatów.

W tych dniach **kanclerz Hitler wydał dekret, w myśl którego produkcja bombowców i samolotów myśliwskich ma być w ciągu roku zwiększona o 200 procent.**

Wszystkie zakłady wytwarzające silniki i części do aeroplanów — zostały upaństwowione.

Marszałek Goering otrzymał wszystkie pełnomocnictwa, dla osiągnięcia w wyznaczonym terminie nakreślonego celu.

Natychmiast po ukazaniu się dekretu, **Goering wydał rozkaz** w którym stwierdza, **że Niemcy mogą się bronić skutecznie przeciwko wszelkim najazdom, wyłącznie przy pomocy silnego lotnictwa, które jest najważniejszą bronią Niemiec. W związku z powyższym, produkcja samolotów musi zostać w najkrótszym czasie zwiększona do 700 maszyn miesięcznie.**

W zakończeniu rozkazu Goering oświadcza, że **przy krót kotrwałej wojnie, Niemcy są przy dzisiejszym stanie uzbrojenia i zaopatrzenia — nie do pokonania. Żeby wojnę uczynić jak najkrótszą, należy jak najszybciej rozbudować lotnictwo niemieckie do takich rozmiarów aby walka z nim była beznadziejna.**

Koła polityczne komentując powyższe zarządzenia twierdzą, **że kryzys sudecki w maju br. przekonał Rzesze, iż nie może ona liczyć na neutralność Anglii w konflikcie wywołanym w Europie środkowej. Tym należy tłumaczyć ostatnie dekrety.**

Jednocześnie zwraca się uwagę **na brak mięsa oraz sił i innych środków potrzebnych do jego konserwacji. Produkty te są wykupywane przez państwo i natychmiast zużywane do wyrobu konserw. Władze opublikowały dekret wzywający obywateli do czynienia zapasów żywności które mogłyby przetrwać czas dłuższy nie psując się, a więc:** topione masło, solone mięso, konserwy z jarzyn i owoców, marmelady itp.

Dekret ten wywołał w nie-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Symboliczna katedra

(h) W ubiegłą niedzielę nastąpiło w Reims uroczyste otwarcie odbudowanej katedry.

Dzień ten był nie tylko wielką manifestacją patriotyczną i katolicką Francji, ale — i przede wszystkim — świętem kultury ludzkiej, świętem całego świata cywilizowanego.

Gdy na bankiecie w ratuszu, minister wychowania publicznego — Zay — wyrażał podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do odbudowania świątyni, gdy padały nazwiska ofiarodawców wszystkich narodowości świata, gdy na liście obok 37 milionów franków Rotschilda, figurowały funty i szylingi, dolary i centy, liry i centimy, złote i grosze, sumy wielkie i skromne datki — obecni zrozumieli, że są świadkami jednego z największych momentów w dziejach, od czasów wielkiej wojny.

Oto ludzkość cała stanęła do apelu, by z gruzów barbarzyńskiego zniszczenia wskrzesić najpiękniejszy cud gotyku, jaki wypracowały ludzkie dłonie.

Tu już nie chodziło o jeden kościół, choćby ten kościół był reliktem historycznym Francji! Tu chodziło o bezcenny skarb sztuki, zniszczony brutalną dłonią babarzyńcy, wydarty ze skarbca, z dorobku artystycznego ludzkości i ludzkość upomniała się o zwrot do tego skarbca kultury, jednego z najpiękniejszych jej klejnotów.

Z tego punktu widzenia należy patrzeć na niedzielne uroczystości w Reims, mieście królów i tak należy oceniać ich wagę. Jest coś bardzo krzepiącego w tym akcie odbudowy najpiękniejszej katedry świata. Dowodzi on, że nie zagasło w ludzkości poczucie piękna i dobra, że cztery lata krwawej rzezi i dwadzieścia lat powojennego chamstwa, nie potrafiły zniszczyć w duszy człowieczej idealizmu. Że total ne dyktatury: czerwone, brunatne czy czarne, ugniatające ludzi na bezwolne masy armatniego mięsa — nie zdołały w nich zabić najszlachetniejszych pierwiastków: idealizmu, wiary i poświęcenia.

Dzień 10 lipca, w którym kardynał — legat papieski w pontyfikalnych szatach stanął przed ołtarzem wskrzeszonej z gruzów katedry, był dniem triumfu ludzkiego ducha, świętem wszystkich ludzi dobrej woli, którym wolność i prawo wrosły w duszę tak silnie, że bez wahania rzucili swą ofiarę dla tak idealnego, nie materialistycznego celu, jak odbudowa zniszczonej przez barbarzyńców świątyni.

Makabryczna uroczystość w Rostowie

Śmierć od papierosa

Jak zamordowano komisarza GPU — Dolkina?

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN 12.7. Korespondenci z Moskwy donoszą o **makabrycznym wypadku**, jaki się zdarzył w Rostowie nad Donem.

W mieście tym obchodzono uroczyście **50 rocznicę urodzin szefa GPU na okręg rostowski i doniecki — Dolkina.** Solenizant, oprócz telegramów gratulujących **od Stalina i Jeżowa,** oraz wszystkich poważniejszych osobistości świata sowieckiego, otrzymał również **mnóstwo podarunków.**

M. in. monopol tytoniowy nadesłał Dolkinowi wspaniałą, **artystycznie kutą w srebrze kasetę wypełnioną najbardziej doborowymi gatunkami papierosów.**

Gdy Dolkin zapalił jeden z nich nastąpił wybuch, który poszarpał komisarzowi twarz i szyję, wypalając oczy i raniąc tętnice. Mimo natychmiastowego ratunku, Dolkin po dwu-godzinnych męczarniach skonał w straszliwych męczarniach.

Zarządzone śledztwo wykazało, że co dziesiąty **papieros w kasecie wypełniony był dynamitem.**

Aresztowano trzech inżynierów i 60 robotników fabryki, która dostarczyła papierosy na prezent dla zabitego komisarza. Jednego z inżynierów oraz dziesięciu robotników rozstrzelano natychmiast. Resztę aresztowanych przewieziono do centrali GPU na Łubiankę (w Moskwie) gdzie agenci Jeżowa starają się wszelkimi możliwymi sposobami wydobyć z nich zeznania co do ewentualnych inspiratorów zamachu i nazwisk innych spiskowców. (W)

Konferencja ambasadorów w Londynie

PARYŻ, 12. 7. Premier Chamberlain zwołał do Londynu konferencję ambasadorów brytyjskich z Nowego Jorku, Rzymu, Bukaresztu i Warszawy. Konferencji tej przypisuje się duże znaczenie w tutejszych kołach politycznych.

M. in. mówi się, że Chamberlain nie wierzy już w powodzenie anglo-włoskiego układu i dlatego przygotowuje pewien rodzaj ultymatywnego planu pokoju, w związku z czym pragnie poznać opinię krajów najbardziej zainteresowanych. (A)

Uprzywilejowanie wyborcze Żydów

(Dokończenie ze strony 1-ej)

stkich ugrupowań opozycyjnych, to przynajmniej **ich demokratycznych odłamów.**

Praca dla... konkurenta

Rzecz jasna, że cały ten zabieg jest bezużyteczny. Gdyby jego autorzy posiadali nieco więcej **odczucia istotnej rzeczywistości polskiej,** gdyby nie cierpieli oni na organiczny jakby **brak wyobraźni politycznej,** gdyby na koniec umieli **krytycznie zanalizować te wprawdzie** nieliczne, ale jakże wymowne **doświadczenia wyborcze,** jakie miały miejsce w ostatnim trzechleciu w różnych miastach Polski — to by zorientowali się, że cały ten trud ograniczeń wyjdzie na korzyść nie im i ich zwolennikom, ale ich **konkurentom z nieprzejednanej prawicy....** Z ogólno - narodowego punktu widzenia byłoby to „zło" jeszcze najmniejsze...

Poza złudzeniem jednych, może u drugich takie właśnie wyrachowanie kryje się jako ukryty sens przeprowadzanych „reform". Może! Gorzej, że w tych wszystkich zabiegach **zaprzepaszcza się** bardzo często już nie tylko słuszne prawa ludności robotniczej i pracowniczej, ale także **istotne interesy miast polskich** i polskich, nie tylko z deklaracji spisowych, ich mieszkańców.

Ta swoiście wykombinowana geometria wyborcza da bowiem w ostatecznych wynikach faktyczne uprzywilejowanie wyborcze licznej, zwartej i przeważnie solidarnie głosującej ludności żydowskiej naszych miast!! Ta odwrotna strona akcji polszczenia miast polskich posiada swoją wymowę, którą się należy bliżej zająć.

Jak to było w stolicy COP?

Zamiast teorii sięgnijmy jednak do przykładu, który wszyscy dość żywo mamy jeszcze w pamięci. Nie całe trzy tygodnie temu zaledwie odbyły się wybory do rady miejskiej **w Sandomierzu.** Jako jedyny od dłuższego czasu **sprawdzian nastrojów politycznych w kraju** wywołały one duże zainteresowanie w opinii, które, niestety, nie przejawiło się w dostatecznie **krytycznym i wnikliwym zanalizowaniu** zarejestrowanych tam wyników. Prasa Stron. Narodowego zadowoliła się stwierdzeniem swego niewątpliwego „sukcesu", a komentując przegraną „Ozonu" i nieproporcjonalnie silną liczebność radnych żydów, wyciągnęła z tych faktów ten wniosek, że kto chce uniknąć w przyszłych wyborach ujemnych skutków tych dwu okoliczności, ten winien głosować jedynie na listy „narodowe". Prasa „ozonowa" natomiast ograniczyła się do za atakowania „narodowców", że przez odrzucenie porozumienia przedwyborczego z „Ozonem" przyczynili się oni mimo woli do sukcesu żydowskiego.

A co mówią cyfry?

Sandomierz, choć gród stary o wielkiej tradycji historycznej i podobno świetnej przyszłości, jest dziś miastem skromnym, liczącym 7 do 8 tysięcy mieszkańców. Należy więc już do tej kategorii miast, które według ustawy z 23 marca 1933 r. **muszą być podzielone na okręgi wyborcze.** Okręgów tych w ostatnich wyborach było **aż... trzy,** w których wybierano ogółem 16 radnych.

A oto jak rozpadły się głosy na poszczególne listy, których było cztery, przy czym — rzecz znamienna — żadna z list polskich nie występowała pod swą właściwą firmą polityczną. W tych trzech okręgach otrzymały ogółem listy:

żydowska 1.052 — głosów — 8 mandatów;

„narodowa" 910 głosów — 8 mandatów;

„ozonowa" 512 głosów — 3 mandaty;

socjalistyczna 231 głosów — 0 mandatów.

Woda na żydowski młyn

W zestawieniu tym uderza bardzo wysoki odsetek głosujących żydów, co prasa „narodowa" tłumaczy „warunkami atmosferycznymi" i karygodną obojętnością części wyborców chrześcijańskich, a dzięki czemu **żydzi, liczący w Sandomierzu według jednych danych 22 proc., a według innych najwyżej nie całe 30 proc. ogółu mieszkańców — zdobyli aż połowę mandatów radzieckich.**

Przyjmijmy, że takie były istotnie przyczyny abstynencji części wyborców chrześcijańskich. Czy w tym wypadku jednak **wynik wyborów musiał by być taki, jaki jest, gdyby miasto nie musiało być podzielone** na okręgi (i to koniecznie aż na trzy, **ale stanowiło dajmy na to jeden okręg wyborczy, jak to było za starej ordynacji?** Jakież wówczas byłyby wyniki przy zastosowaniu owego, tak przez różnych domorosłych reformatorów tępionego dzisiaj systemu de Hondta?

Zaiste, rewelacyjne! Przydział mandatów na odnośne listy byłby następujący:

żydzi — 6 mandatów, a mianowicie: 1, 3, 6, 8, 12 i 14;

„narodowcy" — 6 mand. a mianowicie: 2, 5, 7, 11, 13 i 16;

„ozon" — 3, a mianow.: 4, 9 i 15;

socjaliści — 1, mian. 11-ty.

Wynika z tego, że przy tej samej ilości głosów, ale skupionych w jednym okręgu i oczywiście przy głosowaniu na wyklęte obecnie listy „partyjne"— wynik byłby taki, że żydzi otrzymaliby dwa mandaty mniej które podzielili by między siebie „narodowcy" i socjaliści, „ozon" zaś w obu wypadkach pozostałby przy tym samym wyniku.

A jednak de Hondt był lepszy!

Jasnym chyba jest, że taki wynik, mimo niewątpliwych braków dawał te **dwa wielkie plusy w stosunku do uzyskanego,** że 1) rada miejska posiadałaby **bezwzględną większość chrześcijańską,** wprawdzie nie należycie odpowiadającą odsetkowi ludności, ale zawsze większość, 2) w radzie miejskiej w ogóle istniałaby **możliwość stworzenia jakiejś większości,** gdy wybrana na podstawie integralnego zastosowania ordynacji wyborczej z dnia 23 marca 1933 r. daje przedstawicielstwo nie odzwierciadlające zapatrywań ogółu ludności i w ogóle niezdolne do wytworzenia jakiejkolwiek większości polsko chrześcijańskiej.

A teraz puśćmy wodze fantazji i wyobraźmy sobie co będzie, jeżeli zgodnie z tendencją projektowanej poprawki senackiej przy przyszłych wyborach Sandomierz będzie musiał być podzielony nie na trzy, ale na cztery okręgi wyborcze?... Przecież w tych warunkach najprawdopodobniejszym jest taki wynik, że **Żydzi uzyskają bezwzględną większość głosów!**

Zamiast bujać w obłokach...

Dobrze by było, aby zamiast bujać w obłokach zaszczepionych im uprzedzeń panowie wnioskodawcy senaccy zastanowili się trochę nad przytoczonymi cyframi i zdali sobie sprawę z tego, że **tak jak w Sandomierzu, tak przy przyszłych wyborach miejskich wyglądać będzie sytuacja olbrzymiej większości miasteczek i miast w województwach centralnych, wschodnich i południowych.**

Sytuacja ta nadaje się zwłaszcza do rozpatrzenia dla tych panów, jak pp. Kozłowski i Radziwiłł, którzy w toczącej się zakulisowej rozgrywce o wpływy polityczne zadeklarowali się ostatnio po stronie rzekomego nacjonalizmu i wielkiej troski o odżydzenie polskich miast.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 292.90; Berlin 213.07; Bruksela 90.05; Gdańsk 100.00; Helsinki 11.61; Konpenhaga 117.10; Londyn 26.22; Mediolan 28.00; Montreal 5.27 7/8, Nowy Jork 5.30 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.31 1/8; Oslo 131.75; Paryż 14.72; Praga 18.45; Sztokholm 135.35; Tel Aviv 26.29; Zurych 121.55; Marka niem. srebr. 102.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. Inw. I em. 83.50; II em. 82.50; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa I em. 92.75; 4 proc. państw. premiowa dolarowa 41.50; 4 proc. konsolidacyjna (większe) 67.75; 4 proc. poż. konsolid. (drobne) 67.50; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.38; 5 proc. konwers. 70.75; 3 proc. poż. kolej. konwers. 68.50.

AKCJE: Bank Polski 122.00; Warsz. Tow. F. Cukru 35.00; Węgiel 32.00; Lilpop 78.00; Modrzejów 13.50; Ostrowiec 50.00; Starachowice 38.25; Żyrardów 57.50.

Tendencja dla dewiz, pożyczek państwowych i dla listów zastawnych ziemskich nieco mocniejsza, dla miejskich i dla akcji mocna. Rubel srebrny 1.40, 100 kop. w bilonie ros. 0.60. W obrotach prywatnych 3 proc renta ziemska (1000 zł) 54.00, (100 zł) 71.00. W obrotach prywatnych 3 proc. bony 44.00.

Ostatnie dwa występy najpiękniejszego tancerza Indii Ram Gopala w Warszawie

Prasa stołeczna w osobach najwybitniejszych krytyków muzyki i tańca jednogłośnie uznała w Ramie Gopalu artystę najwyższej miary. Niebywały sukces występów hinduskiego tancerza świątynnego dowódł, że warszawska publiczność w całej pełni podziela opinię krytyki. Zainteresowanie jego występami nie słabnie. Wszyscy pragną zobaczyć na własne oczy zjawiskową urodę tancerza, jego niepokalaną technikę, oraz repertuar pełen barwy i blasku, co wszystko składa się na przedstawienie o niezapomnianej głębi wrażeń.

A jeszcze tylko dwa razy wystąpi świątynny tancerz w dwóch odmiennych programach, dziś i jutro w teatrze „Wielka Rewia" (Karowa 18). Ze względu na pewne powodzenie, obu wieczorów, bilety należy zamawiać zaraz w kasie teatru (Karowa nr 18) i w „Orbisie", al. Jerozolimska 39, tel. 9-91-89.

Rzeki górskie grożą powodzią

KRAKÓW 12.7. Padające od soboty wieczór deszcze w woj. krakowskim szczególnie silne w rejonach górskich, spowodowały wczoraj bardzo znaczne podniesienie się wód na niektórych rzekach, głównie na Wisłoce, Dunajcu, Ropie i Jasiełce. Na rzekach tych w wielu punktach woda przekroczyła stan alarmowy.

Również znaczne podniesienie się stanu wód zanotowano na Sole, Rabie i Skawie, nie osiągając jednak jeszcze nigdzie poziomu alarmowego. — Stan wody na Wiśle pod Krakowem wykazuje stały przybór w związku z napływającymi wodami z rzek górskich.

Opady atmosferyczne, zarówno w rejonach górskich, jak i w dolinach trwają w dalszym ciągu. Ze względu na to, że Instytut meteorologiczny zapowiada dalsze opady deszczowe, grozi powódź na rzekach górskich. Na zagrożonych terenach władze administracyjne przedsięwzięły już wszelkie środki ostrożności.

WADOWICE, 12. 7. Skutkiem ulewnych deszczów w powiecie wadowickim wezbrała silnie rzeka Skawa wraz z dopływami. Stan wody na Skawie wynosił w poniedziałek wieczorem 1,50 m. Z gór donoszą o dalszym wezbraniu wód. Starosta powiatowy zarządził pogotowie powodziowe.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok na Aleksandra Sendlikowskiego

Jesienią 1936 roku grupa osób zbliżona do „Falangi" założyła pismo pn. „Jutro", którego administrację powierzono Aleksandrowi Sendlikowskiemu.

Pismo był deficytowe i administrator Sendlikowski, będący równocześnie administratorem domów stryja swego, senatora Popławskiego, pokrywał braki pisma wpływami z domów stryja. Wydał w ten sposób około 50.000 złotych. Sprawa się wykryła i przeciwko Sendlikowskiemu wdrożono dochodzenie. W czasie dochodzenia okazało się, że Sendlikowski nadużył również zaufania hr. Tyszkiewicza, wyłudzając od niego na cele „Jutra" około 15.000 zł.

Sąd okręgowy skazał Sendlikowskiego na dwa lata więzienia. Od wyroku zaapelowała obrona i prokurator — i Sendlikowski stanął przed sądem apelacyjnym.

Sąd apelacyjny uniewinnił go od zarzutu oszustwa na szkodę hr. Tyszkiewicza — w pozostałej jednak części wyrok zatwierdził, zatwierdzając również ten sam wymiar kary — dwa lata więzienia.

Bronił adw. Tadeusz Myśliński.

Urzędnik województwa skazany na półtora roku

Przed sądem okręgowym w Warszawie stanął Henryk Fleming, urzędnik województwa warszawskiego. Fleming dopuścił się nadużyć pieniężnych oraz fałszerstwa.

Sąd skazał go na półtora roku więzienia. Bronił adw. Ludwik Kwiatkowski.

Potrojenie ilości samolotów w Rzeszy

(Dokończenie ze strony 1-ej)

mieckiej opinii publicznej łatwo zrozumiałe komentarze.

Jak twierdzą osoby zbliżone do sfer **sztabu generalnego** — zapadło tam ostatnio **postanowienie przestawienia całego życia państwowego i dostosowania go do wymogów wojny totalnej,** w myśl planów zawartych w znanej książce szefa sztabu armii niemieckiej w czasie wielkiej wojny **gen. Ludendorfa.**

Jako **pierwszy etap realizacji** jego zaleceń, wskazuje się na **intensywną fortyfikację nie tylko zachodnich, wschodnich i południowych granic Rzeszy** — ale przede wszystkim **wybrzeża Morza Północnego, gdzie Niemcy obawiają się desantów angielskich.**

Stoi to w ścisłym związku z doświadczeniem sudeckim i zajętym wówczas przez W. Brytanię stanowiskiem.

Pryszczyca obejmuje całą Polskę

Groźna epidemia zwierzęca pryszczycy czyni dalsze postępy. Dotąd bowiem pryszczycę notowano tylko w województwach zachodnich i centralnych.

W ostatnich dniach wystąpiły pierwsze wypadki pryszczycy wśród bydła, w kilku miejscowościach woj. poleskiego.

Po „rewelacjach" p. Kozłowskiego

Przygwożdżenie oszczerstw i brudnych insynuacji

Oświadczenia prof. Kota i gen. Sikorskiego

W ostatnim numerze „Polityki" (dawniej „Bunt Młodych") z 10 bm. ukazał się artykuł wstępny podpisany (L. K.) pt. **„Parę uwag o masonerii w Polsce".** Na wstępie redakcja organu młodych konserwatystów stwierdza, że autorem tych uwag, które traktuje jako „niezmiernie ciekawe i rewelacyjne", jest **„jeden z wybitnych polityków piastujący swego czasu czołowe stanowisko w hierarchii państwowej".**

Wileńskie „Słowo", a za nim inne pisma ustaliły, że **pod literami (L.K.) ukrywa się b. premier Leon Kozłowski.** Zaprzeczenie tej informacji dotąd nie nastąpiło.

„Rewelacyjny" artykuł p. Kozłowskiego nie zawiera w gruncie rzeczy nic rewelacyjnego. Nie ma w nim nic nowego ponad to, co na temat masonerii i jej roli w życiu publicznym dzisiejszej Polski pisały inne, specjalnie emocjonujące się tą sprawą pisma. Pełno w **nim niedomówień,** jedynym ustępem mającym pozory konkretności, jest **insynuacja,** wymieniająca z listy rzekomo 360 masonów związanych ze stronnictwami opozycyjnymi nazwiska: **St. Strońskiego, Paderewskiego, Sikorskiego, prof. Kota i Rataja.**

„Rewelacjami" „Polityki" zajęła się obszernie żerująca na sensacjach antymasońskich prasa. Wczorajszy „Czas" uważał za wskazane podkreślić za **„bardzo znamienne",** według jego słów, milczenie w tej sprawie „Nowej Rzeczpospolitej".

Odpowiadamy krótko: **nie tylko nie będziemy milczeć w sprawie „rewelacji" p. Kozłowskiego, ale zajmiemy się nimi i to w sposób bardzo gruntowny przy czym przypomnimy pewne okoliczności, skonfrontujemy różne fakty, odsłonimy w miarę możności kulisy tej kampanii.**

Jasną jest rzeczą, że tego rodzaju „podejście" do tematu wymaga przygotowania materiału, co dla redakcji zawalonej naprawdę **poważnym materiałem aktualnym** — nie przychodzi tak łatwo, jak p. (L. K.) wytrząsanie „rewelacji" z rękawa. Ale niech się „Czas" i jego satelici uspokoją. W sprawie artykułu p. Kozłowskiego zabierzemy głos w dniach najbliższych i to prawdopodobnie już jutro.

Na razie tytułem **dokumentów** drukujemy dwa oświadczenia. Jedno które za pośrednictwem Polskiej Agencji Agrarnej ogłosił znakomity uczony polski, ofiara jędrzejowiczowskich rugów na Uniwersytecie Jagiellońskim prof. St. Kot, i drugie, które nadesłał do redakcji „Kuriera Warszawskiego" b. premier gen. Wł. Sikorski.

Oświadczenie prof. Kota

Relacje p. L. K. w „Polityce", powtórzone przez większość prasy, podały moje nazwisko pośród rzekomych masonów, na podstawie rzekomych jakichś katalogów, ogłoszonych przez wolnomularstwo. Nie mieszając się do prowadzonej na łamach dzienników dyskusji o masonerii, pragnę stwierdzić, że nigdy i nigdzie w żadnej organizacji wolnomularskiej ani bezpośrednio, ani pośrednio nie uczestniczyłem. Na zaproszenie do wstąpienia do masonów, skierowane do mnie swego czasu ze środowiska ideowo - politycznego, do którego p. L. K. przynależy, odpowiedziałem odmownie.

Z prawdziwym szacunkiem

(—) Stanisław Kot.

List gen. Sikorskiego

Szanowny Panie Redaktorze!

W przesłanym mi tutaj czasopiśmie „Polityka" z 10 bm. znajduję artykuł, sygnowany L. K., w którym wymieniono mnie, jako członka loży Wielkiego Wschodu.

Wobec tego stwierdzam:

Do masonerii nie należę. Żadnych związków z „Wielkim Wschodem" czy też z innymi rytami masońskimi nie utrzymuję.

Powody są jasne. Ośrodka dyspozycji o charakterze międzynarodowym nie można pogodzić z zajmowaniem stanowisk — szefa sztabu generalnego, premiera, ministra. W każdym razie przynajmniej ja uważałem tę zasadę za obowiązującą.

Gdy na domiar o mojej działalności naukowo - publicystycznej mowa, to tłumaczy się ona aż nadto wyraźnie.

Będę Panu Redaktorowi obowiązany za ogłoszenie tych paru słów w „Kurierze Warszawskim", w celu ustalenia uczciwej prawdy.

Wyrazy głębokiego szacunku łączę.

Władysław Sikorski.

Parchanie, 11. 7. 1938 r.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

O „rewelacjach" pana L. K.

Ach „sensacje", „re welacje" —
pana ex - premiera —
moi drodzy, macie rację,
że na śmiech się zbiera.

Mąci, mąci głowy słabe,
w piętkę sobie goni —
słowem: ornat włożył diabeł —
chwostem na mszę dzwoni!

GRYF.

Odparty szturm 14 „zasłużonych"

na dobrze płatną posadę w „Polskiem Radio"

W „Kurierze Polskim" czytamy pod tym tytułem takie oto charakterystyczne uwagi, które przedrukowujemy w całości:

„W kołach politycznych stała się głośną gonitwa 14 kandydatów, zabiegających o jedną dobrze płatną posadę państwową.

Zaledwie zamknął oczy naczelny dyrektor Polskiego Radia, śp. Roman Starzyński, a już ruszono do ataku, rozpoczęły się zabiegi ludzi ustosunkowanych i „zasłużonych" o opróżnioną posadę, która z tytułu płacy i pozycji zaliczana jest do rzędu „stanowisk". Kandydatów narachowano 14, wśród nich 5 z grona „naprawiaczy".

Każdy z nich ruszył po posadę uzbrojony w szeroką protekcję wpływowego działacza, polityka, ministra, generała, pułkownika, majora. Każdy pisał życiorys, gdzie był, co robił, gdzie uczęszczał, każdy powoływał się na zasługi, z których wynikało, że gdyby nie on właśnie, to niewiadomo, coby było z Polską i z niepodległością. Więc oczywiście stąd prawo i kwalifikacje do dobrze płatnej posady państwowej, do... „stanowiska".

Czynniki powołane przyjęły z niesmakiem ten wyścig, urządzony pod bezceremonialnym hasłem „leć po posadę" i to bezpośrednio po zgonie człowieka, po którym nie zdołał jeszcze ostygnąć fotel dyrektorski w biurach Polskiego Radia.

Postanowiono nie finiszować, Żaden z 14 kandydatów nie został narazie dopuszczony do mety. Wiceprezesowi rady nadzorczej Polskiego Radia powierzono prowizoryczne prowadzenie agend naczelnego dyrektora.

Cios uderzył w 14 kandydatów. Gonitwa po posadę została przerwana wrzawa protekcji przycichła, ale nie ustała. Teraz nieco ciszej, spokojniej ale za to gruntowniej będzie się próbowało „obrabiać" ludzi decydujących. Bo przecież to jedna z dobrze płatnych posad państwowych, niemal stanowisko.

Ale czynniki decydujące już raz odczuły niesmak i oto zdarzyć się może że na fotelu naczelnego dyrektora P. R. nie zasiądzie żaden z tych 14 kandydatów, którzy bezpośrednio po zgonie śp. R. Starzyńskiego przypuścili szturm o posadę.

Dla obrażonego poczucia smaku, dla obrażonej etyki publicznej, takie rozwiązanie stanowiłoby prawdziwą satysfakcję".

Nie zamieszczony przez „Gazetę Polską"

List pos. Krzeczunowicza

Pos. dr Kornel Krzeczunowicz prosi nas o ogłoszenie kopii swego listu do „Gazety Polskiej" skierowanego, którego redakcja nie zamieściła. List ten brzmi:

WARSZAWA, 8 lipca 1938 r.

Szanowna Redakcja
„Gazety Polskiej"
W MIEJSCU

W rubryce „Niedyskrecje" nr 185 z dnia 8 bm. zainteresowali się Panowie jednym szczegółem mojej interpelacji, a mianowicie ilustracją jednego z czterech punktów tej interpelacji na podstawie niesprawdzonej wiadomości prasowej — i stwierdzili Panowie, że śp. Ślibioda, który rzekomo miał popełnić samobójstwo na skutek rozebrania przez władze jego stodoły nie był wcale rolnikiem, lecz zawodowym żebrakiem.

Żałując, że Panowie nie zainteresowali się całością problemu, lecz tylko tym jednym szczegółem, dziś już oświadczam, że będę szczęśliwy, jeżeli konstatacja Panów okaże się prawdziwą i śmierć śp. Ślibiody nie okaże się w żadnym związku z zarządzeniami Pana Premiera. Pod tym warunkiem najchętniej się zgodzę, że popełniłem „gaffę".

Niestety, radość moja będzie krótką, bo dziś znów donoszą dzienniki o tym, że niejaki Minkus dostał pomieszania zmysłów na skutek rozebrania domku, w którym mieszkał wraz z rodziną złożoną z 7 osób, a ponadto otrzymałem wiadomość s p r a w d z o n ą przez miejscowy związek właścicieli nieruchomości, że Anna Przybylska zamieszkała w Łodzi, Zduńska 16 zmarła na skutek szykan zastosowanych do niej jako właścicielki nieruchomości przez miejscowe władze.

Prosząc o zamieszczenie powyższego wyjaśnienia na łamach swego poczytnego pisma pozostaję z poważaniem.

(—) Kornel Krzeczunowicz,
poseł na sejm".

„Nieformalne" władze związków zawodowych

Związki zawodowe robotnicze i pracownicze oparte są na statutach zatwierdzanych i rejestrowanych na podstawie ustawy o związkach zawodowych z r. 1919 przez Ministerstwo Opieki Społecznej.

Jedynym z głównych warunków zatwierdzenia rejestracji związku zawodowego jest jego struktura organizacyjna, polegająca na zasadzie wyborów władz związkowych przez członków. Tymczasem Obóz Zjednoczenia Narodowego powołał wydział robotniczy, ten zaś tworzy związki zawodowe z władzami z góry mianowanymi przez czynniki polityczne.

Ciekawym jest więc czy MOSpoł. rejestrując Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych zwróciło uwagę na faktyczny stan prawny tych dziwnych „związków zawodowych", których pion organizacyjny daleki jest od zasady wybieralności władz związkowych przez zjazdy i walne zgromadzenia, jak we wszystkich innych prawdziwych związkach, które istnieją na podstawie ustawy o związkach zawodowych.

2 złote za 18 godzin pracy

Strajk robotników leśnych w Zagnańsku

W Zagnańsku wybuchł strajk ekonomiczny robotników zatrudnionych na kolejkach leśnych i na punktach ładunkowych.

Przyczyną strajku są ciężkie warunki pracy, panujące w przemyśle leśnym.

Czas pracy wynosi do 18 godzin na dobę. Zarobki nie dochodzą 2 zł dziennie.

Wypłata zarobków jest przeważnie tylko obliczeniem z pracodawcami.

Inspekcja pracy nie jest w stanie przeprowadzić kontroli z powodu fatalnych warunków komunikacyjnych. Robotnicy nie są ubezpieczeni. Robotnicy rekrutują się tu przeważnie z małorolnych lub bezrolnych chłopów miejscowych.

Należy zaznaczyć, że przedsiębiorcy, eksploatujący lasy, są to akordanci, poakordanci oraz handlarze, którzy wydzierżawiają prawo na eksploatację od właścicieli tych terenów.

6 kongresów naukowych

z udziałem Polski

W bieżącym miesiącu odbędzie się kilka kongresów międzynarodowych z udziałem uczonych polskich.

W pierwszym rzędzie wymienić należy wielki międzynarodowy kongres geograficzny w Amsterdamie (18-28), w którym weźmie udział delegacja polska, oraz międzynarodową konferencję oświatową w Genewie (18 lipca), na którą wyjeżdżają delegaci Ministerstwa WR i OP.

Dalej wymienić należy 6-y międzynarodowy kongres nauk fonetycznych w Gandawie (18-22 lipca), międzyn. kongres kryminalist. w Lozannie (21 bm.), międz. kongres nauczanie technicznego w Berlinie (25-29. 8.) i zjazd komisji kongresu gleboznawczego w Helsingforsie (26-30), w których to kongresach wezmą również udział uczeni polscy.

Ta, która „uszła rąk sprawiedliwości"

Sensacyjne motywy wyroku procesu korupcyjnego

W głośnej sprawie korupcyjnej Flejszerowej i towarzyszy sensacyjnie brzmią niektóre ustępy motywów sądu apelacyjnego doręczone stronom.

Wspominając o zmarłej Parylewiczowej sąd podkreślił, że uszła rąk sprawiedliwości i odegrała w tej sprawie przodującą rolę. Co do oskarżonych z Flejszerową na czele, to sąd stwierdza, że zmuszony był wymierzyć wysoki wymiar kary, gdyż wyrządzili oni wielką krzywdę sądownictwu.

W sprawie tej wpłynęła już skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego, na 8 stronach pisma maszynowego. Akta sprawy, które przesłano do Sądu Najwyższego zawierają 25 grubych tomów.

Proces Flejszerowej i towarzyszy znajdzie się w Sądzie Najwyższym w końcu września.

Polska — krajem żyta i ziemniaków

Powierzchnia zasiewów głównych ziemiopłodów w Polsce w roku gospodarczym 1937—38 przedstawia się jak następuje: pszenica zajmuje 1 milion 800 tys. ha, żyto 5 mil. 925 tys. ha, jęczmień 1 mil. 188 tys. ha, owies 2 mil. 275 tys. hai ziemniaki 2 mil. 890 tys. ha.

Ogółem 4 główne zboża w Polsce zajmują około 60 proc. powierzchni uprawnej, a 4 zboża i ziemniaki 75 proc. gruntów ornych. Jedno zaś tylko żyto zajmuje 314 proc. ogólnej powierzchni uprawnej, a ziemniaki 15,5 proc. Razem pod tymi dwoma ziemiopłodami znajduje 46,9 proc. czyli blisko połowa ziemi ornej.

Wobec tego Polska jest krainą żyta i ziemniaków.

Program nauczania w liceach

Ogłoszono nowy program nauczania w stworzonych ostatnio liceach.

Ministerstwo Oświaty wydało program nauki dla państwowych liceów pedagogicznych z polskim językiem nauczania. Programy dla liceów tych typów ogłoszone będą w czasie ferii letnich.

Studenci odzyskują prawa

W roku akademickim 1938-39 przywróconych będzie w prawach 11 studentów zawieszonych przez komisję ministerialną na pozbawienie praw za udział w blokadzie.

Termin dwuletniego zawieszenia mija z nowym rokiem akademickim. Są to przeważnie studenci prawa.

Tragiczna dola robotników sezonowych w Łodzi

Zw. zawodowe w obronie interesów wyzyskiwanych pracowników

Rokrocznie zarząd miejski w Łodzi zatrudnia w okresie letnim 4200 robotników sezonowych w wydziałach plantacji, komunikacji i kanalizacji. Rokrocznie robotnik sezonowy musi przejść całą golgotę, zanim otrzyma tą upragnioną dla niego pracę która z trudem wystarcza na utrzymanie. Zarobki takiego robotnika są wprost głodowe. Przeciętnie pracuje on 5 do 6 miesięcy w roku po 4 lub 5 dni w tygodniu, zarabiając po 4 zł na dzień.

Ostatnio zarząd miejski pośrednictwo angażowania robotników przekazał PUPP, który załatwia sprawy w myśl ustaw mu wydanych, toteż niejeden robotnik, który przez kilkanaście lat pracy zmarnował swe zdrowie przy sezonowych robotach, nie zostaje przyjęty, a na jego miejsce angażuje się nowych robotników, którzy otrzymują tę pracę dzięki temu, że są odznaczeni różnymi krzyżami, medalami itp.

Stan ten trwa już od kilku lat. Robotnik sezonowy jest zupełnie wyczerpany głodowymi zarobkami i myślą, czy na drugi rok otrzyma tę samą pracę, czy dzieci jego do reszty nie pożre gruźlica.

W dniu 25 czerwca rb. zebrała się komisja międzyzwiązkowa, która obraduje do tej pory nad dolą pokrzywdzonego robotnika sezonowego. W skład komisji wchodzą m. in. Zw. „Praca" i ZZP. Komisja ta interweniowała już w zarządzie miejskim, PUPP, w zarządzie wojewódzkim i w odpowiednim ministerstwie, lecz dotychczas nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Posiedzenia komisji odbywają się w każdą sobotę, gdzie przedstawiciele związków zawodowych zdają sprawozdania z przebiegu załatwionych spraw.

Dnia 6 lipca starostwo wezwało przedstawicieli związków na konferencję. Z ramienia Zw. „Praca" wezwany był p. Ortel i p. Zawiślański, ze ZZP. p. Starzyński.

Komisja wysunęła następujące postulaty: 1) zatrudnienia pozostałych robotników sezonowych, 2) podwyżkę płac o 25%, 3) prowadzenia robót przez 6 dni w tygodniu, 4) prowadzenia robót systemem gospodarczym, 5) zatrudnienia robotników rokrocznie od dn. 15 marca do dnia 15 kwietnia.

Nadmienić należy, iż dotychczas jeszcze nie zaangażowano 1200 robotników, którzy rokrocznie zatrudniani byli na robotach miejskich. W czwartek odbędzie się posiedzenie w zarządzie miejskim z prezydentem Godlewskim, na którym wszystkie te sprawy mają być uregulowane. SS.

Str. Pracy działa

Zebranie, nowe koła i referaty

KRAKÓW, 12.7. W Małopolsce Zachodniej Stronnictwo Pracy rozwija mimo pory letniej ruchliwą działalność.

Rozpoczęto akcję w gminach podmiejskich Krakowa, zakładając tam koła przeważnie wśród robotników.

W Tarnowie odbyło się zebranie publiczne, na którym referował dr Kuśnierz z Krakowa. W Krakowie odbyło się specjalne zebranie dla mieszczaństwa w pierwszych dniach lipca.

BYDGOSZCZ 12.7. Na Pomorzu Stronnictwo Pracy rozpoczęło zebrania po kołach, poświęcone wyborom samorządowym. Jedno z pierwszych takich zebrań odbyło się w Bydgoszczy.

Nareszcie w Czerwonaku zapanował spokój

POZNAŃ 12.7. (sp). Ponowny zatarg w fabryce papieru w Czerwonaku, o którym donosiliśmy w jednym z ostatnich n-rów „Nowej Rzeczpospolitej" znalazł swoje zakończenie na konferencji u Inspektora Pracy, w której wzięli udział poza Inspektorem Pracy przedstawiciele Zw. rob. i rzem. ZZP i jeden z właścicieli fabryki p. Vogel, oraz wydział robotniczy, reprezentowany przez robotników Tonna i Gauzę.

Konflikt załatwiono polubownie. P. Vogel oświadczył, że właściciele fabryki wydadzą surowe zarządzenia, zakazujące majstrom szykan wobec robotników. Zwolnieni robotnicy Banaszak i Walkowiakowa będą w tych dniach przyjęci z powrotem do pracy. P. Vogel złożył również zobowiązanie, że robotnicy nie będą zwalniani z pracy pod byle pozorem. Wszystkie więc postulaty pracowników fabryki papieru w Czerwonaku dzięki staraniom Zw. rob. i rzem. ZZP w całej pełni uwzględniono.

Zawierające ugodę strony oświadczyły, że pragną wytworzenia normalnej i harmonijnej atmosfery, umożliwiającej wzajemną współpracę.

Dni Polesia

Regionalne imprezy

Rokrocznie największe obszarem województwo Polski — Polesie urządza „Dni Polesia", impreze turystyczno-gospodarczą, której celem jest pokazanie całej Polsce, czym jest dla niej to największe województwo wschodnie. Propaganda wielkich zadań na bardzo trudnym terenie — oto czym są „Dni Polesia".

Koroną „Dni Polesia" jest „Jarmark Poleski", który odbywa się w Pińsku, naturalnej i tradycyjnej stolicy tych ziem. W roku bieżącym jarmark ten będzie trwał od 15 bm. do 4 sierpnia zr. Mnogie rzesze turystów zjeżdżają aby poznać nie tylko egzotyczny czar tej nie wykorzystanej jeszcze należycie połaci kraju, ale także żeby zapoznać się z możliwościami gospodarczymi życia na Polesiu.

Będzie tam pokazane wszystko to, co może zainteresować zwłaszcza przedstawicieli rzemiosła, które na Polesiu pozostawia dużo do życzenia, a to ze względu na brak narodowego elementu polskiego. Ale nie tylko czeka Jarmark Poleski na rzemieślnika z zachodu. Czeka na polskiego przedsiębiorcę, czeka na polski kapitał.

Jarmark Poleski jest imprezą dla tych wszystkich, którzy chcą stworzyć nowy warsztat pracy, którym polskość gospodarcza ziem wschodnich leży na sercu.

Na Jarmarku Poleskim od 15 lipca do 4 września br. muszą się spotkać tłumy ze wszystkich stron Polski.

Ludowcy czczą pamięć młodego działacza

KIELCE, 12. 7. W pierwszą rocznicę zgonu młodego działacza Stronnictwa Ludowego śp. dra Dąbrowskiego nie tylko jego macierzyste województwo kieleckie, ale powiaty w innych województwach urządziły żałobne uroczystości.

Duża akademia żałobna ze współudziałem orkiestry i chóru wiejskiego odbyła się m. in. w Wilczyskach pow. łukowski, z Warszawy przemawiał jeden z kolegów zmarłego p. J. Gójski.

10 nurków sprowadzono do Biskupina

BISKUPIN, 12. 7. W dniu 8 bm. przybyła do Biskupina ekipa nurków z Gdyni, która prowadzić będzie przez 10 dni prace na dnie jeziora celem stwierdzenia ewentualnych budowli przy dawnym ujściu rzeczki Gąsawki i znalezienia większych przedmiotów np. łodzi z jednego pnia.

Walka o zdobycie umowy w przemyśle drzewnym Wlkp

POZNAŃ 12.7. Dnia 8 bm. odbyła się w Inspektoracie Pracy w Poznaniu konferencja przedstawicieli związków zawodowych w celu zawarcia układu zbiorowego dla przemysłu drzewnego.

Niestety na konferencję nie przybył zarząd związku przemysłowców drzewnych, który przysłał wiceprezesa nie udzielając mu jednak żadnych pełnomocnictw. Była to już druga z rzędu konferencja, która nie doszła do skutku z winy przedsiębiorców, zmierzających do zerwania wszelkich układów i utrzymania stanu bezumownego.

Wobec oczywistych dowodów ignorowania zarządzeń Inspektoratu Pracy przedstawiciele związków zawodowych zwrócili się do Inspektora Pracy z wnioskiem o ponowne zwołanie konferencji oraz zawezwanie na nią przedsiębiorców drzewnych pod sankcją kary za nieprzybycie.

Śnieg w Tatrach

ZAKOPANE, 12. 7. Po gwałtownej burzy, jaka przeszła tu w sobotę po południu i z kilkoma nawrotami trwała do wczesnych godzin rannych w niedzielę, nastąpiło silne zachmurzenie, a później spadł długotrwały, ulewny deszcz przy znacznym obniżeniu się temperatury.

W górach od wysokości ok. 1400 m spadł obfity śnieg, który, począwszy od Hali Gąsienicowej, pokrył całe Tatry kilkunastocentymetrową powłoką.

Pierwsza wystawa chałupnicza w Pieskowej Skale

W dniu 10 bm. w zamku w Pieskowej Skale otwarto pierwszą na terenie pow. olkuskiego wystawę przemysłu chałupniczego i ludowego.

Wystawa obejmuje ciekawe eksponaty, jak galanterię drzewną spółdzielni chałupniczej w Jerzmanowicach koło Ojcowa, piękne koronki tiulowe i siatkowe, wyroby trykotarskie i tkackie szkoły zawodowej w Skałce oraz spółdzielni chałupniczej przy Kole Gospodyń Wiejskich w Ogrodzieńcu, dalej wyroby bednarskie z Wielmoży, szewskie z Wolbromia itp.

Groźna burza nad Polesiem

PIŃSK 12.7. W poniedziałek przeszła nad Polesiem w godzinach popołudniowych gwałtowna burza, trwająca około 5 godzin. Na terenie województwa zanotowano kilkanaście wypadków śmiertelnych od piorunów.

Wraz z dzieckiem rzuciła się do wody aby nie ginąć z głodu

KATOWICE 12.7. W niedzielę po południu usiłowała popełnić samobójstwo żona bezrobotnego, 40-letnia Franciszka Gawendowa z Nowej Wsi, która wraz z 5-letnim swym synkiem Konradem rzuciła się do stawu na terenie glinianek cegielni Koenigsfelda w Nowej Wsi.

Desperacki jej krok zauważyli rodzeni jej bracia Malikowie, którzy rzucili się na ratunek i wydobyli swą siostrę wraz z dzieckiem z wody. Gawędową udało się jeszcze przywrócić do życia, natomiast syn poniósł śmierć skutkiem uduszenia się w wodzie.

Przyczyna rozpaczliwego kroku była wielka nędza, wynikła skutkiem bezrobocia męża.

Valentine Wiliams 70

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

Ona odpowiedziała z największą swobodą:

— Obawiam się, że bardzo późno. Było wpół do jedenastej. Tym razem godzinę mam w pamięci, bo powiedział mi ją ów młody człowiek, który mnie zabawiał na balkonie.

— Nie, proszę pani. Pani godzinę pamięta z innego powodu. Bo panią o wpół do jedenastej przywiozła taksówka z powrotem do teatru od pana Swete'a!

Dreszcz przeszedł Gerry po plecach. Nie dała się jednak zbić z tropu.

— Przecież mówiłam panu — rzekła gniewnie— że u pana Swete'a nie byłam.

Inspekor zniecierpliwiony, stracił panowanie nad sobą i nie licząc się więcej z żadnymi względami, krzyknął:

— Proszę mi nie kłamać! Pani jeszcze upiera się w zaprzeczeniach! Nasuwam pani wszelkie możliwości, aby ułatwić jej wyznanie prawdy. Jeżeli to nie wystarcza, nie odpowiadam za skutki.

Oczy Gerry rozwarły się szeroko w przerażeniu, wargi rozchyliły się. Ogarnęło ją oszołomienie. Zachwiała się na nogach, wyciągnęła przed siebie rękę, jakby szukając oparcia. Chciała mówić, ale nie mogła wypowiedzieć ani jednego słowa.

Alina, siedząc najbliżej wyjścia, zauważyła, że w tej samej chwili przez cicho uchylone drzwi wsunął się niepostrzeżenie do pokoju młody człowiek. Wzięła go za jednego z tych mężczyzn, którzy pilnowali wejścia w hallu. Więc nie przejęła się tym wcale, objęła tylko serdeczniej zrozpaczoną przyjaciółkę, przyciągając ją do siebie.

Lady Julia, oburzona agresywnym tonem inspektora, zwróciła się do męża:

— Charles, musisz to wstrzymać...

Sir Charles spojrzał twardo na Mandertona i rzekł tonem pełnym autorytetu:

— Pan musi spełniać swój obowiązek, ale wymagam, aby wobec nas czynił to w sposób przyzwoity. Co znaczą pańskie groźby? Proszę o jaśniejsze wytłumaczenie.

Detektyw zaśmiał się arogancko.

— Wcale nie groźby, sir Charles. Fakty! — Pochylił się z brutalną śmiałością ku sir Charlesowi poprzez szerokość biurka. Twarz jego była nabrzmiała i purpurowa.

— Proszę zapytać synowej, czy ma zamiar kłamać w dalszym ciągu. Bo ja znam szofera, który ją wiózł taksówką do Manson Street przy końcu Mayfair Row. To nie przeszkadza wcale temu, że odwiedziła przyjaciółkę w loży i wypaliła papierosa na balkonie. Ale o dziesiątej wzięła taksówkę sprzed teatru i była z powrotem o wpół do jedenastej, portier w operze może zaświadczyć. Pani Rossway bardzo zręcznie przekręca prawdę, ale ja mam swoje ścisłe informacje. Pani Rossway kazała szoferowi zatrzymać się na rogu Manson Street i Mayfair Row i tam wysiadła. Szofer czekając na nią przechadzał się wzdłuż starych stajen i zauważył, jak wychodziła z domu o żółtych drzwiach około dziesiątej dwadzieścia. Proszę, niech pani Rossway się wytłumaczy. A może zechce pani we mnie wmówić, że wszystkie domy na Mayfair Row mają drzwi pomalowane na żółto? Ale to nie ma znaczenia. Pójdzie pani ze mną do Scotland Yardu na konfrontację.

Zapanowała śmiertelna cisza. Sir Charles pierwszy zebrał głos.

— Czy to ma znaczyć, że pan aresztuje moją synową?

— Na razie nic innego jej nie grozi, jak areszt śledczy...

Przerwał mu przenikliwy okrzyk Gerry:

— Sholto!!

Inspektor odwrócił się. Ujrzał młodą kobietę z oczami pełnymi łez, wyciągającą ręce ku młodemu silnie opalonemu mężczyźnie stojącemu opodal drzwi. Rodney skoczył ku niemu, a lady Julia podniosła się z kanapy i spojrzała na nowo przybyłego ze zdziwieniem i przerażeniem. Sholto żywo przebiegł przez pokój, przechodząc koło brata, podał mu tylko rękę, ale zdawał się nikogo nie widzieć prócz detektywa, do którego dążył; ani sir Charlesa witającego go uśmiechem, ani lady Julii wpatrzonej w niego z natężeniem, ani żony, która widząc, że przechodzi koło niej i nie zwraca na nią uwagi, opuściła bezwładnie ręce wzdłuż ciała pochyliła głowę z wyrazem rozpaczy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

„Francja — najstarsza i najukochańsza córka Kościoła"

Uroczystości w Reims

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 12.7. Trzydniowe uroczystości w Reims odbiły się głośnym echem w całym świecie katolickim i wykazały, że Francja, okrzyczana za masońską i zżydziałą, kroczy na czele narodów katolickich świata.

Legat papieski kardynał Suhard, który przywiózł błogosławieństwo Ojca Św. dla narodu francuskiego oświadczył, że Francja jest nie tylko najstarszą, lecz i najukochańszą córką Kościoła, stworzoną do apostolstwa wiary i pokoju. Papież pobłogosławił triumf „de sa fille bien aimee" jak się wyraził legat.

Armię francuską reprezentował na uroczystościach jej największy z żyjących wodzów — marszałek Petain. Wśród dygnitarzy republiki zwracała uwagę osoba mera miasta Reims p. Marchandeau, który będąc swego czasu ministrem skarbu w gabinecie radykalnym nie żałował milionów na odbudowę świątyni.

„20 lat trwała odbudowa katedry w Reims i ukazała jasno blask chwały nieśmiertelnej narodu francuskiego" — zakończył swe przemówienie legat papieski kardynał Suhard.

Słowa te stanowią najlepszą odprawę dla tych wszystkich, którzy szkalują naród francuski i jego rząd oskarżając ich o brak wiary i przywiązania do Kościoła rzymsko-katolickiego. (A)

Włoski biuletyn urzędowy

oskarża Francję o torpedowanie pokoju

Oburzenie w Paryżu

RZYM, 12.7. Ogłoszono tu następujący komunikat urzędowy:

„Agencja „Stefani" dowiaduje się z francuskich kół dyplomatycznych, że w ostatniej dekadzie czerwca rząd francuski dał premierowi angielskiemu do zrozumienia, iż wprowadzenie w życie układu angielsko - włoskiego, uważane będzie w Paryżu za mało przyjazny akt, o ile przed tym nie zostanie utorowana droga do podobnego układu francusko-włoskiego".

Zdaniem Agencji jest to ze strony francuskiej próba storpedowania odprężenia europejskiego, które mogłoby nastąpić bez udziału Francji.

PARYŻ 12.7. Biuletyn agencji „Stefani" jak i ostatnie wojownicze wystąpienie Mussoliniego wywołały tu niespodziewanie silną reakcję.

Jest rzeczą specjalnie charakterystyczną, że szczególne oburzenie ujaw nia się w kołach prawicowych, stale dotychczas nalegających na porozumienie z Włochami.

Obecnie prasa prawicowa twierdzi, że Włochy istotnie dążą do poróżnienia Anglii i Francji.

Wbrew oporowi Walencji

Barcelona chce zawrzeć pokój

Bataliony dziecięce w Katalonii

HENDAYE, 12. 7. Między Barceloną a Madrytem doszło do poważnego rozdźwięku na tle poglądów na kontynuowanie wojny.

Katalońskie sfery rządowe, widząc bezcelowość dalszej walki i pragnąc uzyskać w drodze rokowań zagwarantowanie autonomii katalońskiej, dążą do zawarcia zawieszenia broni z gen. Franco. Natomiast czynniki zbliżone do prezydenta Azany i premiera Negrina są za bezwzględnym kontynuowaniem wojny aż do samego końca.

Znamiennym jest, że po raz pierwszy od wybuchu wojny kilka dzienników katalońskich wychodzących w Barcelonie zostało na polecenie rządu centralnego skonfiskowano.

W katalońskim mieście, Reus, liczącym koło 30.000 mieszkańców, zmobilizowano „batalion dziecięcy" wcielając do niego wszystkie dzieci w wieku od 11 do 15 lat.

Batalion ten ma być zatrudniony w polu przy żniwach, bowiem wszystkich mężczyzn oraz większość kobiet zabrano na front.

W Barcelonie daje się odczuć dotkliwy brak żywności, w związku z czym dochodzi do ustawicznych demonstracji, tłumionych przez oddziały milicji.

Po rozmowach Henleina z Hitlerem

Nagłe zaostrzenie sytuacji

Niemcy sudeccy odrzucą projekt statutu narodowościowego

PRAGA, 12. 7. Rokowania z Niemcami sudeckimi stanęły na martwym punkcie, z powodu nieustępliwości henleinowców, których przedstawiciel w wywiadzie udzielonym jednemu z dziennikarzy francuskich oświadczył, że żądania zawarte w memoriale wręczonym rządowi winny być uważane za minimalne i że Niemcy od nich nie odstąpią.

Podkreśla się tu ogólnie, że Niemcy sudeccy zajęli na nowo nieustępliwe stanowisko, dopiero po ostatnich rozmowach Henleina z Hitlerem, który podczas pobytu Henleina w Niemczech w ostatnim tygodniu trzykrotnie miał mu udzielać specjalnych instrukcji.

Sfery polityczne Czechosłowacji liczą się już teraz z możliwością, że Niemcy sudeccy projekt odrzucą i wówczas podejmą niewątpliwie jakąś nową akcję, na którą Czechosłowacja winna być zawczasu przygotowana, aby nie być zaskoczoną.

Prasa czeska wskazuje na wzmożoną akcję niemieckiego sztabu generalnego, na koncentrację wojsk niemieckich w Austrii, fortyfikowanie granicy austriacko-czeskiej oraz rozbudowę lotnisk na terytorium b. Austrii.

Jednocześnie zwraca uwagę oświadczenie prasy berlińskiej na temat zapowiedzianego przedłożenia w parlamencie czeskim projektu statutu narodowościowego, że projekt ten nie został uzgodniony z Henleinem.

Sytuacja wygląda więc w sposób następujący: Niemcy sudeccy projektu nie przyjmują, a fakt przyjęcia go przez parlament czeski „uważany będzie w Berlinie jako pogwałcenie żądań Henleina.



Niesłychany atak niemiecki na religię katolicką

RZYM 12.7. „Osservatore Romano" zamieszcza treść okólnika niemieckich władz szkolnych, dotyczącego nauki światopoglądu wśród młodzieży niemieckiej.

Okólnik nazywa religię chrześcijańską religią przeznaczoną dla niewolników(!) i dla ludzi o przytępionym umyśle(!!), porównywując jej zasady z hasłami komunistycznymi(!!).

„Osservatore Romano" stwierdza, że treść tego okólnika stanowi niebywałą wprost obrazę Kościoła katolickiego.

Sprawa posła Sandysa

staje się zasadniczą sprawą Izby Gmin

LONDYN, 12. 7. Izba gmin debatowała dziś nad raportem komisji przywilejów parlamentarnych, zwołanej na żądanie posła Sandysa. W pierwszym swym raporcie (z 30 czerwca), komisja stwierdziła naruszenie przywilejów w izbie gmin i uchwaliła przekazanie sprawy obrazującej obecnie komisji międzypartyjnej.

Premier Chamberlain wypowiedział się za przyjęciem raportu komisji, która powzięła swą decyzję jednomyślnie. Opozycja zaatakowała rząd, za dopuszczenie do stanu, w którym władze wojskowe mogą wpływać na prace parlamentu, żądając, by min. wojny Hore Belisha wziął na siebie odpowiedzialność za zwołanie sądu wojskowego, który zawezwał posła Sondysa.

W poniedziałek komisja przesłuchiwała prokuratora generalnego, sir Donald Sommerwella. We wtorek składać będzie zeznanie premier Chamberlain.

Nagłe odwołanie Jeżowa z drogi do Chabarowska

HSINKING, 12. 7. Do Chabarowska przybył sowiecki wicekomisarz obrony i szef wydziału politycznego czerwonej armii Mechlis, który osobiście prowadzić będzie dochodzenie w sprawie zaginięcia b. kierownika GPU na Dalekim Wschodzie — Samoilowicza-Luszkowa, który jak wiadomo, zbiegł do Mandżurii.

Początkowo śledztwo w tej sprawie miał prowadzić sam Jeżow, który wyjechał już do Chabarowska, lecz nagle został z drogi odwołany z powrotem do Moskwy.

Podatek spadkowy na Pszczynie wyniesie 7 milionów złotych

W najbliższym czasie uiszczona ma być nie notowana dotąd jeszcze pod względem wysokości opłata spadkowa.

Trwają obliczenia biegłych władz skarbowych, dla ustalenia wartości schedy, pozostawionej przez jednego z najbogatszych ludzi w Polsce, zmarłego w rb. ks. Henryka von Pless.

Prawdopodobnie podatek spadkowy, wymierzony rodzinie zmarłego księcia, która przejmuje olbrzymie obiekty na Górnym Śląsku, wyniesie około 7.000.000 zł.

Japończycy zbombardowali pociąg wiozący doradców niemieckich

HONGKONG, 12. 7. Chińska artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła samolot japoński, który zbombardował pociąg, wiozący odwołanych niemieckich doradców wojskowych przy sztabie chińskim.

Bombardowanie odbyło się pomimo, że przejazd tego pociągu sygnalizowany był władzom japońskim przez Chińczyków.

Dwakroć szybciej od Lindbergha

Hughes przeleciał Atlantyk

PARYŻ, 12.7. W poniedziałek o g. 16.55 wylądował na lotnisku w Le Bourget pod Paryżem Howard Hughes, miliarder amerykański, producent filmowy i narzeczony popularnej aktorki Katarzyny Hephurn, który w niedzielę o g. 0.20 według czasu zachodnio-europejskiego wystartował z Nowego Jorku celem odbycia rekordowego raidu dookoła świata. Przylot Hughesa na lotnisko w Bourget na stąpił o kilka godzin wcześniej niż na leżało się go spodziewać.

Przestrzeń 5.800 km dzielącą Paryż od Nowego Jorku Hughes przebył w rekordowym czasie 16 g. 35 m. tj. dwa razy krócej od Lindbergha, którego przelot trwał 33 g. 30 min. Przeciętna szybkość lotu wynosiła 350 km na godzinę.

Bezpośrednio po przylocie do Le Bourget, Hughes rozpoczął przygotowania do dalszego lotu: przez Niemcy i Polskę do Moskwy.

Spółka Boy — Wiadomości Literackie

znieważyła króla Jana Sobieskiego

Niedopuszczalne traktowanie postaci bohaterskiego króla - żołnierza

Z kół rezerwistów wojskowych piszą nam:

W ciągu roku 1936 i 1937 w „Wiadomościach Literackich" ukazywały się kolejno wszystkie rozdziały „Marysieńki" T. Boya-Żeleńskiego, które obecnie ukazały się w wydaniu książkowym.

Na str. 11 „Marysieńki" czytamy o Sobieskim: „Prowadził targi z Wersalem, aby po narzuconej elekcji Francuza przehandlować swe godności na tytuł marszałka Francji". Jak wiadomo, Sobieski nie narzucił Polsce tej kandydatury.

Na str. 262 nazywa Żeleński Sobieskiego „leniwie opłacanym najmitą Francuzów".

Na str. 12, 189 i kilku innych nazywany jest Sobieski „bohaterem mimo woli" czyli bohaterem operetkowym. Na str. 275 pisze Boy-Żeleński, że Sobieski jedzie pod Wiedeń:

„...trochę jak prowincjonalny aktor mający poczucie swego geniuszu, gdy nareszcie będzie mu dane zagrać na wielkiej scenie".

Ponieważ ośmieszanie zwycięstw odniesionych przez Sobieskiego powtarza się na wielu stronach (patrz str. 167 i 168 o zwycięstwie pod Podhajcami, dalej na str. 230 o zwycięstwie pod Chocimem, i na str. 261 o zwycięstwie pod Wiedniem) i ponieważ, jak wyżej zaznaczyliśmy, w wielu miejscach Sobieski nazwany jest „bohaterem mimo woli", tym samym zwrot „mający poczucie swego geniuszu" jest pojęciem aktora prowincjonalnego o sobie, a nie pojęciem Boya Żeleńskiego o królu Sobieskim i ma znaczenie tylko satyryczne.

Z tych względów znieslawienie Sobieskiego, który jest patronem 20 pułku ułanów nie ulega żadnej wątpliwości.

Czas najwyższy, aby upomnieć się o cześć znieslawionego króla. Należy dodać, że „wszystkie te inwektywy ukazały się najpierw w „Wiadomościach Literackich" w roku 1936 i 1937. Jak wiadomo powszechnie „Wiadomości Literackie" są zakazane w kołach wojskowych, dlatego też nie zwrócono uwagi na to wcześniej.

W południowym Szansi wre zacięta walka

SZANGHAJ 12.7. Próby oskrzydlenia armii chińskiej w południowej części Szansi przeobraziły się w wielką bitwę na lądzie i wodzie.

Od 24 godzin toczy się zacięta walka, w której doniosłą rolę odgrywa lotnictwo chińskie bezustanie atakujące flotylle japońską.

Kilka kanonierek japońskich zostało zatopionych.

Potworna zbrodnia zwyrodnialca

W polu we wsi Szczekanica pod Piotrkowem, wieśniacy znaleźli w żyto małą dziewczynkę, córkę robotnika zam. w Piotrkowie przy ul. Bugaj 5.

8-letnia Lucynka Góralówna leżała w kałuży krwi i z poderżniętym gardłem. Natychmiast wezwano lekarza i policję.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, że Lucynka wracała drogą od swej koleżanki. W pewnej chwili nadjechał jakiś rowerzysta, który stwierdziwszy, że w okolo nie ma nikogo, obezwładnił dziecko, wciągnął do żyta i zniewolił. Po dokonaniu tego czynu, zbrodniarz wyciągnął nóż i poderżnął dziecku gardło. Ciężko ranną dziewczynkę przewieziono do szpitala, gdzie zaopiekował się nią lekarze. Stan jej polepszył się i nie grozi jej jej śm...

Czytajcie „Nowa Rzeczpospolita"

DROGA i MOTOR

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

Zagranica rządzi polską naftą i benzyną

Dlatego motoryzacja płaci słony haracz

Na motoryzację, jej rozwój, jej postęp i w ogóle na jej istnienie — składają się trzy czynniki: motor, droga i benzyna. O dwu pierwszych zagadnieniach, o tym do jakiego stopnia są one u nas nie rozwiązane — pisaliśmy już niejednokrotnie. Nie należy jednak zapominać o trzecim, bodajże najważniejszym, który z punktu widzenia obronności państwa największe przedstawia niebezpieczeństwo.

Trzeba więc zajrzeć do naszego zagłębia naftowego, gdzie każdy napis ostrzegawczy, bądź dotyczący porządku ma dwujęzyczne brzmienie: polskie i angielskie. Warto zapoznać się bliżej z takimi miejscowościami jak Bitków czy Nadwórna, bo człowiek nie wtajemniczony w brzydkie kulisy naszego przemysłu naftowego gotów by sądzić, że znalazł się w kraju okupowanym: na tle nędznych domostw robotniczych od czasu do czasu przesuwa się dostojna limuzyna tego lub innego dyrektora, który niemal zawsze jeździ... z tłumaczem.

Piszący te słowa był po raz pierwszy w tych stronach podczas ćwiczeń, które tu odbywał obóz przysposobienia wojskowego. Kiedyśmy zatrzymali się w Nadwórnie, zwrócił się do nas jeden z pracowników szybów bitkowskich z uprzejmą propozycją, czy byśmy nie zwiedzili kopalni. Prowadzący nas kapitan wiedział, że młodzież szkolna interesuje się takimi rzeczami i — zgodził się. Kopalnia przysłała po nas ciężarowe samochody, którymi przewieziono nas do Bitkowa.

Dopiero później dowiedzieliśmy się, że w Bitkowie był właśnie strajk, a nas użyto jako stracha. Wystarczyło przecież żeśmy przejechali przez kopalnię, a robotnicy przyszli do przekonania, że... wojsko stłumi strajk. Gdyśmy wracali — wszyscy strajkujący byli już na swoich stanowiskach.

Chwyty przemysłu naftowego wyszły najdobitniej na jaw podczas strajku w firmie Standard-Nobel. Niechwalebny swój żywot firma ta zakończyła fuzją z Vacum Oil Co.

Vacum jest we władaniu amerykańskiej rodziny żydowskiej Prattów i... Rockefellera. Filia warszawska zależna jest organizacyjnie od Budapesztu.

Otóż jeślibyśmy odłożyli na bok kwestię owych „chwytów“ przemysłowych (gdzież ich nie ma?) — pozostaje otwartą sprawa sposobu eksploatowania złóż naftowych i sprawa polityki, jaką Vacum uprawia niemal od początku swego istnienia w Polsce. Otóż publiczną tajemnicą w zagłębiu naftowym jest, że jeżeli gdziekolwiek Vacuum natrafi na naftę — wiercenia prowadzone są dalej, dopóki z szybu nie wytryśnie słona woda, która uniemożliwia dalszą eksploatację. Taki „zasolony“ szyb można z powrotem zasypać, bo nic z niego nie będzie. Poza tym ani Vacuum ani Karpaty (własność francuskich Żydów), ani Galicja (własność Żydów holenderskich), żadnych wierceń nie prowadzą.

Należałoby się zastanowić dlaczego w tak bogatych złożach naftowych, jakie ma Polska — tak bogate firmy nie prowadzą wierceń? Dlaczego lansują pogłoski, że Polska jest uboga w złoża naftowe? Dlaczego twierdzą, że wiercenia nie opłacają się?

Jest tylko jedno tłumaczenie. To są Amerykanie. Celem ich jest otworzenie rynku polskiego dla nafty i benzyny amerykańskiej. Oni potrafią tę naftę i benzynę dać, mimo cła po niższej cenie, niż ta, po której nam samym sprzedają naszą polską naftę i benzynę. Jeżeli w swoim czasie sparaliżowano ofertę Harrimana, który chciał zelektryfikować Polskę — to poczynania te sparaliżowano słusznie. Ale — była w tym ręka i amerykańskiego przemysłu naftowego. Oni nie chcieli, żeby chłop polski miał elektryczność, bo wtedy spożycie krajowe nafty spadłoby do minimum.

Jeżeli w ciągu ostatnich dwóch lat czynniki miarodajne potrafiły wysunąć na plan pierwszy zagadnienie obronności państwa — powinien się znaleźć ktoś, kto by zrozumiał, że benzyna jest jednym z podstawowych materiałów wojennych, a zatem powinna się znaleźć w sferze wpływów państwa lub też kapitałów czysto polskich. Tym bardziej, że kapitał zagraniczny w nafcie zdał egzamin z wrogiego nastawienia w stosunku do wszystkiego co polskie.

Trzydziestu sześciu asów szybownictwa

stanęło do zawodów w Masłowie

W niedzielę, 10 lipca w Masłowie pod Kielcami otwarto uroczyście VI Krajowe Zawody Szybowcowe. Uroczystości te rozpoczęła msza św. polowa, odprawiona przez JE ks. biskupa Sonika, po czym, po kazaniu, licznie zebranej publiczności przedstawiono trzydziestu sześciu zawodników, reprezentujących jedenaście środowisk lotniczych.

Zawodnicy

Aeroklub Warszawski wystawił: inż. Szukiewicza z towarzyszem Stanisławem Chicem na „Mewie“, Henryka Milicera na „PWS-101 i Tadeusza Matławskiego na „CW-5“. Ze szkoły szybowcowej LOPP w Katowicach stają do zawodów: Michał Oflierski z towarzyszem Arnoldem Wyleżolem na „Mewie“, Andrzej Koziełł na „Orliku II“, Stanisław Murłowski na „Orliku II“ i Adam Zientek na „Orliku I“. „Wyższa akademia szybowcowa“ Sokola Góra przysłała do Masłowa Zbigniewa Mikulskiego na „SG-3 bis-36“, na takimże szybowcu Dionizego Pacholczyka, na „Orliku“ wreszcie Leszka Szwarca. Ze szkoły szybowcowej Polichno — Pińczów stawił się jej kierownik mgr Kazimierz Plenkiewicz na „Orliku II“, na takimże Jan Kawalec, inż. Tadeusz Tarczyński na „SG-3 bis-36“ oraz Michał Feikerzam na „Orliku I“. Szkoła szybowcowa Wojskowego Klubu Sportowego „Orlęta“ z Dęblina przysłała porucznika pilota Władysława Grzeszczuka na „PWS-101“, podchorążego pilota inż. Bolesława Baranowskiego na „Orliku II“ oraz podchorążego pilota inż. Stanisława Piątkowskiego na „CW-5 bis-36“. Szkoła szybowcowa w Miłosnej pod Warszawą wystawiła dwie „Mewy“: na jednej latać będzie inż. Drygałła Ryszard z Janem Jastrzębskim, jako towarzyszem, na drugiej — Mieczysław Urban z Czesławem Marchajem. Poza tym Stanisław Wesołowski na „CW-5 bis-36“ i na takimże modelu Krzysztof Miller.

Aeroklub Lwowski wystawił Zbigniewa Żabskiego na „CW-5 bis“, Witolda Kasprzyka na „PWS-101“, inż. Weigla Rudolfa na „SG-3“ i Kazimierza Antoniaka na „CW-5“. Ze szkoły syzbowcowej LOPP w Tęgoborzu latać będzie Jan Skalski na „Orliku“ i Mieczysław Lewandowski na „SG-3 bis-35“. Z Aeroklubu Pomorskiego stawili się trzej kapitanowie piloci: Eugeniusz Makowski na „Orliku“ Jerzy Orzechowski na „SG-3“ i Stanisław Brzezina na „WOS“. Najliczniejszą, bo z pięciu szybowców złożoną ekipę przysłała szkoła szybowcowa Aeroklubu Lwowskiego w Bezmiechowej. Są to: kpt. pil. inż. Michał Bleicher na „WOS“, Adam Dziurzyński i Tadeusz Góra na modelach „PWS-101“ Elizbar Iwanow na „CW-5“ i mgr Wanda Modlibowska na „SG-1“. Aeroklub Krakowski wystąpił najskromniej, gdyż przysłał tylko jeden szybowiec „Orlik“, na którym latać będzie kpt. pilot Wilhelm Kosarz.

Szanse zawodników

Jakież szanse ma tych trzydziestu sześciu zawodników, zgromadzonych pod „Diablim kamieniem“ na masłowskim lotnisku? Oto pierwsze pytanie, które stawia każdy laik przed zawodami. Na to pytanie można odpowiedzieć tylko — wymijająco. Jeśli chodzi o szanse zawodników — można przypomnieć, że dnia 18 maja br. Tadeusz Góra ustalił rekord krajowy długości lotu, przelatując z Bezmiechowej pod Lwowem do Soleczników Małych pod Wilnem (577,8 km), że dnia 6 lipca 1936 roku Kazimierz Antoniak wzbił się na wysokość 3.435 m (rekord krajowy), że międzynarodowy rekord długotrwałości lotu (z powrotem do miejsca startu) ma Wanda Modlibowska, która w Bezmiechowej latała 24 godziny i 14 minut, że przeloty ponad 300 kilometrów mają za sobą i Baranowski i Dziurzyński (nawet dwukrotnie), Góra, Modlibowska, Urban, Milicer, Grzeszczuk... Że wysokość ponad 3.000 m osiągnęli oprócz Antoniaka — Bleicher, Dyrgała i Żabski.

Jednakże w roku zeszłym w Inowrocławiu nikt nie „typował“ Góry, a ten jednak wybił się na jedno z pierwszych miejsc. Dlatego też wszelkie typowanie zwycięstw nie ma w zawodach masłowskich najmniejszego sensu.

Zawody szybowcowe trwać będą do 23 lipca.

WITPE

Zwycięski zespół Fiata 1100



Stoją: Ghisalba, Ripper, Zychoń i Pronaszko, którzy zajęli pierwsze miejsca w XI Międzynarodowym Raidzie A. P.

RADIO

6.15 — 24.00

WTOREK, 12.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 8.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Na szerokim świecie — audycja dla dzieci; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Recital śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej; 16.45 Motocyklem po Polsce; 17.00 Płyty; 18.00 Pogadanka; 18.10 Koncert solistów; 18.45 „Sachem“ opowiadanie Henryka Sienkiewicza; 19.00 Pieśni w wyk. chóru „Hasło“; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Muzyka taneczna; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Koncert wieczorny; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert muzyki polskiej; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół salonowy; 17.00 Opowiadanie dla dzieci; 17.15 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.15 Płyty; 22.00 Co słychać? — rozmówka Jerzego z Kadziusiem; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Bruksela franc. Koncert symfoniczny.
20.50 Oslo. Utwory Czajkowskiego.
20.30 Budapeszt. Koncert muzyki węgierskiej.
21.00 Wieża Eiffla. Koncert laureatów konserwatorium.
21.00 Rzym. „I misteri dolorosi“ dramat biblijny Nino Cattozzo.
21.10 Hilversum I. Koncert symfoniczny.
21.10 Brno. Symfonia d-moll Dworzaka.
21.30 Sztokholm. „Kawalkada przebojów“.

WTOREK, 13.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Orkiestra salonowa; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka lekka; 16.45 Międzynarodowa wystawa lotnictwa sanitarnego w Luksemburgu; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 19.10 Orkiestra smyczkowa Zw. Muzyków Chrześć.; 18.45 Kwadrans poetycki; 19.00 Pieni w wykonaniu Janiny Szczygłówny; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.40 Dziennik wieczorny; 20.50 Pogadanka aktualna; 20.55 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert chopinowski; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Koncert kameralny; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert rozrywkowy; 15.00 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Symfoniczna twórczość Bizeta; 18.00 Płyty; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.45 Sofia „Rigoletto“ opera Verdiego.
20.30 Strasburg. Koncert symfoniczny.
20.45 Monte Ceneri. „Andrzej Chenier“ opera Giordana.
21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny.

CZWARTEK, 14.7.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 6.45 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Moje wakacje“; 15.30 Płyty; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Orkiestra rozrywkowa; 16.45 Poznajmy nieprzyjaciela; 17.00 Płyty; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Słuchowisko „Kościuszko w Łazienkach“; 18.45 Fragmenty dramatów muzycznych Wagnera; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Lekka muzyka francuska; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 „Lehar — Kalman“ potpouri operetkowe; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Pozdrowienie skautów francuskich dla harcerzy polskich; 22.05 Muzyka francuska z okazji francuskiego święta narodowego; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka taneczna; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna! 17.15 Płyty; 18.30 Życie kulturalne stolicy; 18.35 Płyty; 22.00 Nowela „W stepie Turkestanu“; 22.20 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Ryga. Koncert symfoniczny.
19.10 Monachium. „Fryderyka“ operetka Lehara.
19.50 Radio Romania. Festival muzyki francuskiej.
20.15 Frankfurt. Festival Schuberta.
20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
20.55 Praga. Koncert galowy z ok. święta narodowego Francji.
21.00 Florencia. „Francesca da Rimini“ opera Zandonai'ego.

Na 50.000 złotych oszukał bezrobotnych

„dyrektor" fikcyjnego biura sprzedaży maszyn

Przy ul. Smolnej 15 powstało niedawno biuro handlowe pf. „Nagrzewnica i Wentylator". Miało ono zajmować się handlem wszelkich maszyn. Dyrektorem biura był Aleksander Słowikowski, tytułujący się doktorem filozofii i dyrektorem jednego ze znanych banków.

Dyrektor nowotwartego biura przystąpił przede wszystkim do zaangażowania personelu. Przyjął do pracy kilku buchalterów, maszynistki, kancelistów, kasjera, woźnych itp. Od każdego z przyjętych pracowników przyjmował kaucję od 500 zł wzwyż.

Szef biura był bardzo surowym i wielce wymagającym. Umowy zawarte z pracownikami opatrzył w liczne klauzule, które były zredagowane tak zręcznie, że kiedy chciał mógł pracownika zwolnić z pracy bez odszkodowania. Toteż personel w biurze „Nagrzewnica i Wentylator" zmieniał się co kilka dni. Nie było dnia, żeby któryś z pracowników nie wyleciał z posady, nie otrzymawszy oczywiście zwrotu kaucji, bo o nie głównie chodziło.

W ten sposób dyrektor zmienił sobie personel kilkakrotnie w ciągu miesiąca. Poszkodowani pracownicy oczywiście zwracali się do sądu, ale dyrektor miał czas, bo sprawa od razu nie idzie do rozpatrzenia, tym bardziej, że teraz w czasie wakacyjnym sądy pracują mniej intensywnie. A Słowikowski tymczasem wciąż zmieniał personel. Do jakiego stopnia był to u niego system, niech świadczy to, że wydalał z pracy nawet za niezbyt należyte oddanie mu ukłonu przez pracownika. Bardziej ostrożnym pracownikom wystawiał kwity, że zaciąga u nich pożyczkę w wysokości pobranej kaucji.

Ale niektórzy z oszukanych poczęli bacznie obserwować działalność dyrektora i stwierdzili, że przedsiębiorstwo jest fikcją. Nie prowadzi żadnych interesów i wszystkie „kawałki" biurowe były przez szefa sprytnie fabrykowane fikcyjnie. Zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie i Słowikowskiego zdemaskowano zanim zdołał zlikwidować oszukańcze biuro i ulotnić się. Zuchwałego oszusta osadzono w więzieniu. Ogółem zdołał on wyciągnąć od bezrobotnych około 50.000 zł.

Porażka Hebdy i Tłoczyńskiego

na mistrzostwach Rzeszy w Hamburgu

HAMBURG 12.7. W poniedziałek na międzynarodowych mistrzostwach Rzeszy dwaj polscy tenisiści Hebda i Tłoczyński odpadli wyeliminowani. Tłoczyński przegrał z Węgrem Gaborym po pięciosetowej walce 9:11, 6:4, 5:7, 6:1, 1:6, a Hebda uległ niemieckiemu tenisiście Metaxa w trzech setach 5:7, 5:7 i 2:6.

Jadwiga Jędrzejowska rozegrała pierwszy mecz z Niemką Heidtmann, bijąc ją 6:1, 6:3.

Przegrana sportowców polskich

na zawodach w Budapeszcie

BUDAPESZT 12.7. Ostatnią konkurencją trójmeczu Polska — Węgry — Szwecja w pięcioboju był bieg na 3.800 mtr. Zwyciężył Węgier Bolgar w czasie 13:47 sek. Z Polaków trzecie miejsce zajął Batog 14:19,6, 6) Błaszak 14:39,8, 11) Aleksiński 14:58,8 15) Mielniczuk 15:18,4, 16) Kochański 15:19,2, 17) Burbo 15:29.

W ogólnej klasyfikacji całego pięcioboju indywidualnie zwyciężył Węgier Orban (13 pkt.). Polacy zajęli miejsca: 11) Batog — 50 pkt., 13) Aleksiński — 50 pkt., 14) Kochański — 55 pkt., 15) Mielniczuk — 57,5 pkt., 17) Błaszak — 67 pkt., 18) Burbo — 77 pkt.

W ogólnej klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zdobyły Węgry 25 pkt. przed Szwecją 30 pkt. i Polską 70 pkt.

Nie będzie nocnych tramwajów

na Nowym Świecie

W nocy z dn. 12 na 13 bm. aż do odwołania z powodu naprawy torów na Nowym Świecie nastąpi zmiana w ruchu na liniach nocnych:

Na linii „10" wozy, idące w kierunku ul. Radzymińskiej, będą kursowały od dworca Głównego ulicami: Marszałkowską, Królewską do Krakowskiego Przedmieścia, zamiast al. Jerozolimskimi i Nowym Światem.

Na linii „30" wozy, idące w kierunku Potockiej (Żoliborz), oraz na liniach „50" i „60" wozy idące w kierunku pl. Teatralnego będą kursowały od Nowego Światu ulicami: al. Jerozolimskimi, Marszałkowską, Królewską do Krakowskiego Przedmieścia, zamiasta Nowym Światem do Krakowskiego Przedmieścia.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Flersa.
POLSKI: „Cyganeria paryska" Barriere'a wg. powieści Murgera.
LETNI: „On i jego sobowtór".
NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".
MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Symfonia młodości".
✣ BAŁTYK (Chmielna 9): „Mały dżentelmen".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
✣ CASINO (Nowy Świat 50): „Hotel Hollywood".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Kapitan Molenard".
✣ EUROPA (Nowy Świat 63): „Nieusprawiedliwiona godzina".
✣ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Szczęśliwie się skończyło".
PALLADIUM (Złota 7): „Milioner na tydzień".
PAN (Nowy Świat 40): „Lot straceńców".
RIALTO (Jasna 3): „Dla ciebie senorito".
✣ ROMA (Nowogrodzka 19): „Chłopcy z Tyrolu".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".
✣ STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski".
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Klęska białego kobry".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Córka Szanghaju".

ACRON (Żelazna 64): „Postrach opery" i „Niewinnie się zaczęło".
ADRIA (pl. Teatralny): „As kier".
AMOR (Elektoralna 15): „Od wtorku do czwartku" i „Zbieg z San Quentin".
✣ ANTINEA (Żelazna 51): „Tajemnica żółtego miasta" i „Manewry miłosne".
AS (Grójecka 56): „R 107 wzywa pomocy" i „Pieśń miłości".
BIS (Elektoralna 27): „Ben Hur" i „Przerwana pieśń".
CZARY (Chłodna 29): „Zaginiony horyzont" „Polski film z J. Smosarską".
ELITA (Marszałkowska 81a): „Kochaj i nie płacz" i „Bohater"
✣ EDEN (Marszałkowska 31): „Zew dżungli" i kol. dadatki.
FAMA (Przejazd 9): „Zakochani wrogowie".
FILHARMONIA (Jasna 3): „Królestwo zakochanych".
FORUM (Nowiniarska 10): „Płynne złoto" i „Małżeństwo z miłości".
HELIOS (Wolska 8): „Dede" i „Mistrzowie głupoty".
ITALIA (Wolska 32): „Życie ulicy".
KOMETA (Chłodna 70): „Królowa Wiktoria" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): Nieczynne.
MAJESTIC (Nowy Świat 45): „Kalif Bagdadu".
✣ MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Bertrand".
MASKA (Leszno 70): „Szarża lekkiej brygady" i „Sonata księżycowa".
MEWA (Hoża 38): „Droga Doriot" i „Panna Lili".
MIEJSKIE: (Hipoteczna 8): „Zaufaj mi".
MUCHA (Długa 16): „Jej wysokość tańczy walca" i „2 urwisy".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Siódme niebo" i „Tydzień przed ślubem".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Dziki Zachód" i „Niedorajda".
✣ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Skłamałam" i „Książątko".
✣ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Scypion afrykański" i „Pepe le moko".
PRAGA (Targowa 51): „Czarownica z Salem" i dodatki.
RAJ (Czerniakowska 191): „Niedorajda" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „100 pociech" i „Lulu"
RIWIERA (Leszno 2): „Biały Tarzan" i „Młody 10"".
SFINKS (Senatorska 29): „Ludzie z zaułka".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Paramata" i dodatki.
SORENTO (Krypska 56): „Dziewczyna szuka miłości" i „Mistrz świata".
ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner" „Władczyni dżungli".
ŚWIT (N. Świat 19): „Zaginiona wyspa".
SYRENA (Inżynierska 7): „Imperatorowa" i „Spotkali się w Paryżu".
TON (Puławska 39): „Bohaterowie morza"
UCIECHA (Złota 72): „Pieśń Szanghaju".
UNIA (Dzika 8): „Człowiek który żył dwa razy" i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Moja panna mama".

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Na brak kandydatów do tronu nasi monarchiści nie mogą narzekać. Mamy Zygmunta IV, królową Marię, Władysława V i teraz zgłosił pretensję do tronu Ludwik XX. Rozmaitość ta przyczynia się do pewnego rozgardiaszu wśród zwolenników idei monarchicznej w Polsce i dlatego pewnie powstało kilka grup monarchistycznych, bowiem każda z nich popiera innego kandydata. Tymczasem Ludwik XX, który chwilowo mieszka u krewnych na Grochowie kryjąc się pod nazwiskiem Ludwika Stępnia, wydał manifest rozsyłając go różnym urzędom i instytucjom dla zapoznania się z obliczem politycznym przyszłego monarchy. Między innymi król obiecuje

amnestię podatkową

zapowiadając obdarzenie wszystkich obywateli kwitem do kasy skarbowej na kwotę ile dusza zapragnie. Jest jednak i groźba kary za choroby zakaźne, na które nikomu nie będzie wolno chorować.

Odnośny artykuł manifestu brzmi jasno i dobitnie: „Kto zachoruje, względnie spowoduje zachorowanie osoby trzeciej na chorobę zakaźną, ten zostanie ukarany więzieniem do lat 3 z zamianą, w razie niemożności odbycia kary, na 2 tygodnie aresztu".

Ale tymczasem monarchista Stanisław Kucharczyk z Targówka musiał iść do kozy. Nie za zakaźną chorobę, bo tyle wolności w Polsce dzisiejszej jest, żeby móc chorować na co tylko komu przyjdzie ochota. Kucharczyk poszedł do kozy za buraki. Zabłądził mianowicie do cudzego ogrodu i wyflancował 30 buraków. Rzecz się wydała i sąd starościński skazał go na 30 dni bezwzględnego aresztu.

Po jednym dniu za burak

Bo zło trzeba tępić. Chociaż gdy Teodor Walczewski z Marek założył „Towarzystwo walki ze złem" i zaopatrzywszy się w odpowiedni bloczek i pieczątkę, a na głowę przywdział niebieską czapkę z państwową kokardką i upatrzywszy sobie posterunek na szosie miedzeszyńskiej, ściągał kary od furmanów i chłopów jadących do Warszawy z produktami, padł ofiarą patrolu policyjnego. A przecież on (Walczewski nie patrol) naprawdę tępił zło. Za jazdę po niewłaściwej stronie, za zbytnie obciążenie konia, za spanie na wozie, za brudny wóz, za brak latarki itp. No i policja na to nie pozwoliła. Walczewski dziwi się temu w kozie i narzeka na niezrozumienie przez władze jego obywatelskiego stanowiska, bo przecież uczciwie zarabiał, jak powiada. A że nie zarejestrował założonego przez siebie towarzystwa walki ze złem? To i cóż. Ale Walczewski to stary lis, bo siedział już w kryminale wiele razy za różne oszustwa i wie

gdzie raki zimują

Struganie wariata przed władzami nie popłaca, bo władze nabić się w butelkę nie pozwolą.

Co innego jacyś tam uczniowie szkół zawodowych. Tych można w butelkę nabijać i udawać przed nimi życzliwych. Bo właśnie przed wakacjami niektóre szkoły zawodowe poleciły uczniom, którzy sobie życzą, złożyć podania o pracę podczas wakacji szkolnych, między innymi w tramwajach miejskich. Uradowani chłopcy poskładali podania i ani słychu ani dychu. Niektórzy zgłosili się do dyrekcji i polecono im przyjść za 3 dni. Przyszli za 3 dni. Znowu termin odroczono. Wreszcie powiedziano, żeby czekali aż ich zawiadomią. No i

chłopcy czekają

Wakacje się skończą i chłopcy pewnie będą czekać. A tyle mieli zapału. O, w Polsce ludzie potrafią gasić zapał młodzieży do pracy. **j. j.**

Pogoda

Niewielkie przejaśnienia, które dziś wystąpią na zachodzie Polski będą krótkotrwałe, tak że w dalszym ciągu na całym obszarze Polski panować będzie na ogół pogoda pochmurna z deszczami, zwłaszcza w dzielnicach południowych.

Chłodno, temperatura w ciągu dnia około 18 st. Chmury przeważnie typu warstwowego o podstawie od 100 m przy umiarkowanych wiatrach z kierunków zachodnich.

Kreda na płocie

Za przykładem Tarzana

Jedno z pism prowincjonalnych przyniosło ostatnio wiadomość o historii niezwykle romantycznej, aczkolwiek prawdziwej. Oto w lasach rogowskich, powiatu rybnickiego od lat trzech zamieszkuje w ziemiankach dwu młodych, inteligentnych ludzi, którym sprzykrzyło się życie w mieście. Młodzieńcy ci porzucili dom w warunkach dosyć oryginalnych i postanowili żyć na łonie natury.

Bezpośrednią przyczyną decyzji młodych ludzi były niesłychanie przykre warunki domowe po śmierci ich ojca. Matka wyszła powtórnie za mąż, a ojczym bardzo niechętnym okiem spoglądał na swych pasierbów. Mimo, że obaj chłopcy chodzili do gimnazjum i uczyli się dobrze, a także zdradzali duże zdolności w kierunku malarskim, ojczym odebrał ich ze szkoły i, prawdopodobnie, chciał ich oddać do rzemiosła.

Wtedy nastąpił bunt. Chłopcy, którym stosunek do ojczyma zaczynał coraz bardziej ciążyć, zdecydowali się na porzucenie domu rodzinnego i na rozpoczęcie życia na łonie natury. Zbiegli więc do lasów rogowskich. Od blisko 3-ch lat obaj bracia żyją w lasach, żywiąc się złowioną zwierzyną, mieszkając w ziemiach wysłanych mchem i suchymi liśćmi. Zapuścili oni brody i wąsy, przywdziali niezwykle oryginalny, całkiem nieskrępujący strój, składający się z krótkich spodni i... peleryny.

Ludność okoliczna odnosi się do młodych odludków z pełną życzliwością. Natomiast chłopcy stronią od ludzi, wychodząc ze swych leśnych kryjówek tylko wtedy, kiedy do osiedli ludzkich przygna ich jakaś konieczna potrzeba: brak soli, nici, czy czegoś takiego, czego w lesie nie można znaleźć.

Tak, w gruncie rzeczy nie można się tym młodym ludziom dziwić. Sądzę, że gdyby nie brak odwagi, decyzji znaleźliby wielu naśladowców. Życie obecne w tak zwanym cywilizowanym świecie, zaczyna mieć coraz mniej ponęt. Totalistyczna zaraza idąca przez świat stawia człowieka poniżej zwierzęcia, które ma przynajmniej jeden przywilej — jest wolne.

No, i w lesie spotkać się można co najwyżej z drapieżnikiem. Natomiast na pewno nie ma w lasach ani brudasów moralnych, ani oszustów, ani nic z tego, co każdego normalnego i uczciwego człowieka musi napawać wstrętem.

Eksperyment braci z Rybnika powinien by być obserwowany z uwagą, bo nuż znajdzie naśladowców.

ORKA

HUMOR

SZKOCI

Ośmioletni John z Aberdeen składa życzenia wujowi w dniu imienin. Wuj wyciąga z kieszeni banknot pięciofuntowy i monetę szylingową:

— Co wolisz? — zwraca się wuj do Johna — monetę czy banknot?

John wskazuje najpierw na szyling, potem na banknot i mówi:

— Zawiń w to, wuju!

(Tits-Bits)

Widziałem sektę czcicieli szatana

Nocna wyprawa na sabat

Zdobyłem zaufanie Hildy

III.

Mimo, że wróciłem do domu nad ranem, zasnąć nie mogłem zupełnie. Historia z posążkiem szatana, opowiadana przez węgierską tancerkę, tajemnicze zachowanie się Hildy, jej dziwny amulet nie dawały mi spokoju. — Cieszyłem się tylko, że ta dziwna dziewczyna darzyła mnie sympatią i zaufaniem.

Nie czekając długo, zaraz następnego dnia zjawiłem się w „Palais de Dance" o szóstej na popołudniowym dancingu. Program występów był skrócony i Hilda była wolna.

Przyjęła mnie uprzejmie, lecz bez entuzjazmu. Wyszliśmy. Padał drobniutki śnieg, na mokrym asfalcie Kärntnerstrasse błyszczały tysiące świateł, mijały się setki samochodów.

— Gdzie mnie pan prowadzi? — zapytała prawie szorstko.

— W świat... czekam na pani propozycję.

Chwilę się zawahała.

— Czeka pan na zaproszenie do mnie?...

— Zupełnie pani nie rozumię. Myślałem, że może pani zechce pójść do kina...

— Do kina?... w oczach dziewczyny pojawił się ciepły uśmiech — ależ z przyjemnością.

Film był ciekawy i przyjemny. — Kiedy po skończonym spektaklu odprowadziłem ją znów do „Palais de Dance" zapytała:

— Czy jeszcze kiedy przyjdzie pan po mnie?

Szliśmy chwilę w milczeniu.

— Och, jak ich wszystkich nie cierpię! — zawołała z taką pasją, że aż się obejrzał jakiś przechodzień. Zobaczyła to Hilda i sama się zaśmiała:

— Widzi pan do czego mnie doprowadzili.

— Nie dziwię się pani. Jest pani młoda, wrażliwa i przy takim trybie życia musiała panią spotkać nie jedna przykrość. Ale zawsze tak nie będzie. Któregoś dnia spotka pani człowieka, którego pani pokocha.

— Nie! — przerwała gwałtownie.

— Dlaczego?

— Bo kto ukochał jego, dla tego żaden człowiek godnym miłości być nie może.

Powiedziała to takim tonem, że od razu zrozumiałem. Hilda nerwowo przyciskała moją rękę.

— Czy jesteś szczęśliwy? — zapytała nagle.

— Czy ja wiem?... Każdy inaczej rozumie szczęście.

— Wcale go nie znasz, wcale...

Wiedziałem o czym myśli. Była ogromnie podekscytowana. Zatrzymała się i przejęta mówiła dalej „per ty":

— Nie znasz szczęścia, ale ja ci je dam. Ja, ja... rozumiesz?

Nic nie rozumiałem, ale byłem zachwycony widokiemf jakiejś przygody. Ponieważ było późno Hilda wskoczyła do taksówki, oświadczając, że sama zadzwoni do mnie.

Czekałem dwa dni — nic. Lekkie rozczarowanie poczynało mnie ogarniać, kiedy trzeciego dnia zadzwonił telefon. Była to sobota. W krótkich słowach naznaczyła mi spotkanie w jednej z kawiarń koło Opery, na godzinę jedenastą wieczorem.

— Jakto — zdziwiłem się — to pani dziś nie występuje?

— Zwolniłam się — brzmiała krótka odpowiedź — proszę być punktualnie.

Nie mogłem się doczekać wieczora. Bezmyślnie włóczyłem się od kawiarni do kawiarni i wypiłem kilkanaście „mokka". Wreszcie spotkałem dobrego znajomego, inżyniera pracującego w zakładach samochodowych „Austro Daimler". Opowiedziałem mu całą historię nie wyjawiając tylko imienia Hildy. Wysłuchał mnie z powagą, uśmiechnął się i rzekł.

— Nie wiedziałem, że takie kawały zaaklimatyzowały się w naszym Wiedniu.

— Nie rozumiem...

— Do tej pory na takie kawały nabierano „auslenderów" w Berlinie i Paryżu, ale żeby u nas... pierwsze słyszę...

— Więc pan sądzi, że to jakaś zasadzka?

— Jaka tam zasadzka. Po prostu chce z pana wyciągnąć trochę pieniędzy i jest... demoniczna. Niech się pan trzyma na baczności, bo pana zaprowadzi do jakiejś dziury i okradnie pana do czysta.

Trzeźwe uwagi inżyniera zmieniły moje nastawienie, ale podekscytowały jeszcze więcej. Za kwadrans jedenasta siedziałem w umówionej kawiarni. Punkt o jedenastej przyszła Hilda.

Była tak zmieniona, że nie mogłem jej poznać. Roziskrzone oczy, radosny uśmiech, rozchylone usta. Była prześliczna... Kiedyśmy wyszli na ulicę, ujęła mnie za rękę.

— Przysięgnij, że nikomu nie powiesz, gdzie byłeś. Że w ciągu pięciu lat od wyjazdu z Wiednia nikomu nie powiesz, co widziałeś.

— Przysięgam.

Wsiedliśmy do pierwszej z brzegu taksówki. Jechaliśmy długo, gdzieś na przedmieścia, do dzielnicy willowej. W pewnej chwili Hilda zatrzymała szofera. Zapłaciłem. Przeszliśmy kilka domków i zatrzymaliśmy się przed jakąś furtką. Drzwi się otworzyły beszelestnie. Gdy znaleźliśmy się w ogrodzie, Hilda szybkim ruchem włożyła czarną maskę i drugą wręczyła mnie.

— Co znaczy?

— Kładź!

— Gdzie my jesteśmy?

Przed obliczem pana ciemności.

Oszuści, czy naprawdę czciciele szatana? — pomyślałem, wchodząc do mrocznej sieni. Cisza była wprost niesamowita.

CH.

(D. c. n.).

Niesamowita historia ojca-policjanta i syna-bandyty

„Zjawa" z rewolwerem w ręku

W ostatnim roku grasował w Chicago z niebywałą zręcznością tajemniczy bandyta, występujący stale z twarzą zamaskowaną. Szybkość jego działania była tak wielka i tak nieoczekiwana, że choć napadów — głównie na stacje benzynowe i na bary — dokonywał w biały dzień, unieruchamiając przerażonych właścicieli rewolwerem, przez wiele miesięcy nie udało się go pochwycić. Zanim przybyła policja bandyta „zjawa" — tak go popularnie przezwano — już był daleko.

Przed paru dniami agent policji chicagowskiej Ernest Kean otrzymał wiadomość, że „zjawa" będzie o określonej godzinie u swego przyjaciela pod wskazanym w doniesieniu adresem. Udał się tam i obstawił dom dobrze zamaskowaną policją.

Tropiony nadszedł rzeczywiście. Keen z rewolwerem w ręku podbiegł i... zmartwiał. W bandycie poznał własnego syna. Ten moment wahania wystarczył opryszkowi, by błyskawicznie wyciągnąć broń i zmierzyć w stronę ojca. Nim jednak zdążył wystrzelić, padł przeszyty kulami ukrytych policjantów.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

31

— Jeżeli pan sam nie jest szpiegiem, to pan służy szpiegom... A nie wiem co gorsze...

Tu już Wiaderny zaperzył się.

— Niech me jasna cholera utłucze, niech me piorun spali, niech nigdy wolności nie oglądam, jeżelim wiedział, co za jedne! Myślałem, że to fetniaki! Ja też jestem oprych, ale śpiegiem, moja pani, nie byłem i nie bede! O... moja pani... — tu zakasłał się od krzyku, po czym nagle zniżył głos — niech ino pani zajrzy pod te sienniki w głowach... tam są spluwy i naboje...

W tej właśnie chwili gdzieś niedaleko dał się słyszeć dwukrotny sygnał samochodu, jakby umówiony znak.

— Wracają! — rzepnął Wiaderny, z trudem unosząc się z łóżka. — Prędzej, bierz pani te spluwy, bo ich może być dużo. Damy jem szkołę!

Jadzia odwalała jeden siennik za drugim...

Był to bogato zaopatrzony arsenał różnej broni krótkiej, wśród której nie brakowało nawet amerykańskiego Colta z bębnem. Tę broń Jadzia chwyciła sama. Może dlatego, że widziała, jak na amerykańskich filmach posługiwali się nią gangsterzy, może dlatego, że naboi było tu najwięcej. Wiaderny ujął dwa ciężkie Steyery i pasy z nabojami.

Samochód dojechał już tak blisko, że słychać było motor...

Poskoczyli do okna, wychodzącego na podwórze i oczom ich ukazał się samochód półciężarowy. Ilu ludzi nim jechało? Może tylko tych dwóch, co siedzieli na przedzie, a może było ich jeszcze dziesięciu, bo tyle z łatwością mogło się zmieścić.

— No... ognia! — mruknął do niej Wiaderny. — Ja strzelam później...

Jadzia uczuła, że w końce palców kłuje ją coś bardzo dotkliwie... To ręce, zaciśnięte na Colcie, zabolały ją.

Seria celnych strzałów, wyrzuconych z szybkością godną karabinu maszynowego — rozpruła motor samochodu, który stanął odrazu w płomieniach. Jednocześnie hukneły obie opony, z samochodu poczęli wyskakiwać ludzie, a szofer i jego towarzysz odpowiedzieli odrazu gęstymi strzałami. Jadzia usłyszała wyraźnie stuk kul o futrynę.

Po chwili jednak z podwórza zemknęli wszyscy przeciwnicy, a tylko płonący samochód był świadkiem walki, która się rozegrała przed chwilą. Ale niemal jednocześnie z kilku punktów lasu zadudniły strzały, wśród których dał się słyszeć miarowy stukot jakiejś automatycznej broni. Na głowę posypały się Jadzi drzazgi z futryny i tynk znad okna.

Wiaderny, który niemal wcale się nie krył, wsunął w okno swoje dwa rewolwery i celując w jakiś widocznie upatrzony punkt rozpoczął kanonadę jeszcze goretszą. Widząc to Jadzia wysunęła Colta na futrynę okna. W pewnym miejscu zauważyła, że kule ścinają gałązki świerków. Tam więc skierowała lufę i posłała serię strzałów, potem drugą, trzecią i czwartą.

Zaciekła strzelanina obustronna wzmogła się do zenitu, gdy nagle całym budynkiem wstrząsnął straszliwy huk. Na głowy dwojga oblężonych spadły duże płaty tynku z sufitu.

Jadzia upadła, a w ostatniej chwili zauważyła, że Wiaderny również przycupnął pod oknem.

— Co to było? — zapytała szeptem, gdyż jednocześnie ucichły strzały.

— Rąbneli granatem — odpowiedział również szeptem Wiaderny. Niech pani nie strzela, to pomyślą, że trafili w nas...

Zapadła cisza, dzwoniąca w uszach. Psy, przerażone strzelaniną uciekły, zaszyły się w budzie i tylko od czasu do czasu któryś z nich piszczał cicho, prawdopodobnie postrzelony.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO nr 22612. Konto rozrachunkowe nr. 218.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka. Warszawa, Zgoda 5.